

★ KATIA W RAJU

str. 4

★ WESELE PO BALU „KONTAKTÓW”

str. 5

★ BĘDZIE PŁACZ I ZGRZYTANIE ZĘBÓW ?

str. 6

★ KATORGA U PREZYDENTA

str. 10

★ TV i TV Sat

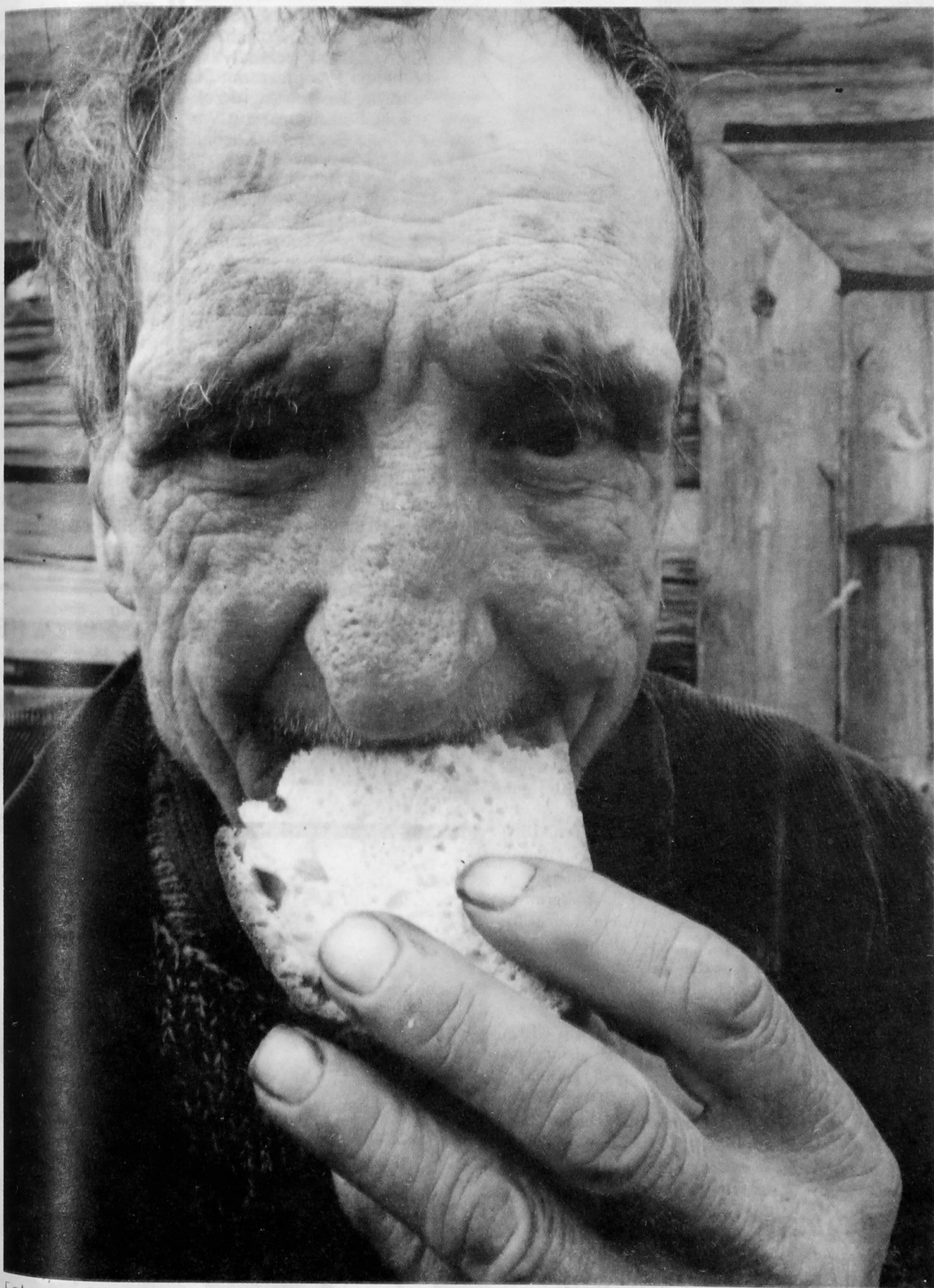
(wkładka)

KONTAKTY

19 (600)

10 MAJA 1992

CENA 2500 ZŁ



Fotoreportaż Gabora Lorinczego

str. 9

Chleb nasz powszedni...

MARIA TOCKA

Najemnik

„Przyjechaliście
tu po to,
aby zginąć”,
powtarzał kapral
na każdym
kroku.
Na razie
zabija on.
Za pieniądze.
Czy czuje się
mordercą?
Nie chce o tym
mówić.

czytaj: str. 8-9

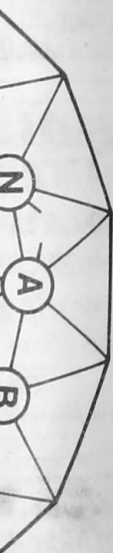
KONTAKTY

KONTAKTY



Słownik
polityczny

GAZETKA
ŚCIEPNA



NAGRODY:

W następnym numerze

pisza m.in.: Alicja Niedźwiecka o dziwnej pasji rzemieślnika * Joanna Gospodarczyk o pelzającym konflikcie w Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego w Łomży * Anna Gison o mężczyźnie z recepty * Gabriela Szczesna o nożowniku z Małego Płocka. Ponadto: historia łomżyńskiego garnizonu, pożar w kasie, szopka z szopami, PZU przed sadem, TV i TVsat.

BOGATY I RÓŻNORODNY PROGRAM miały obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja w Łomży. Były msze, występy chórów z Katedry i Seminarium, koncerty dla dzieci i dorosłych, zawody sportowe.

JEDYNYM AKCENTEM OBCHODÓW 1 MAJA w Łomżyńskim było złożenie kwiatów pod murami dawnego więzienia w Łomży.

MINISTERSTWO OCHRONY ŚRODOWISKA nie postawiło jeszcze „krzyżyka” na Biebrzańskim Parku Narodowym. Kłopoty materialne powodują, że trudno jest określić termin jego formalnego utworzenia. Według dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska UW, Mirosława Anaszkę, koszty przekształcenia istniejącego Parku Krajobrazowego w Narodowy nie będą wcale wygórowane ze względu na podobną ilość zatrudnionych i wykorzystanie istniejących już budynków (m.in. nieczynnej szkoły w Osowcu).

KOMPLIKUJE SIĘ SPRAWA POŁĄCZENIA Fabryki Aparatury i Urządzeń Komunalnych „Powogaz” z POM-em w Łomży. Jeszcze działa komisja wojewody, mająca zbadać, czy połączenie będzie opłacalne, a już protestują działkowicze z okolicy POM-u obawiający się sąsiedztwa odlewni żeliwa oraz mieszkający bloku przyzakładowego. Zarówno przedstawiciele wojewody jak i służby ochrony środowiska są jednak zdania, że zainstalowanie urządzeń ochronnych (a jest to obowiązkowe) wystarczy, aby wyeliminować szkodliwą dla przyrody emisję dwutlenku siarki i pyłów.

ZALEDWIE 5 GMIN PRZYSTĄPIŁO do Agencji Rozwoju Regionalnego Mazowsza Wschodniego.

GLÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI Przeciwno Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej poszukuje Polaków wysiedlonych w latach 1939-1941 przez władze sowieckie na teren Besarabii. Wszelkie informacje i materiały, dotyczące przebiegu wysiedleń i losów wysiedlonych, należy przysyłać na adres: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwno Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej, 15-950 Białystok, ul. Mickiewicza 5, pokój 74.

RAPORT O STANIE ŁOMŻY, opracowany w Urzędzie Miejskim, trafi wkrótce do wszystkich radnych i innych zainteresowanych życiem miasta. Sygnalne egzemplarze można już przejrzeć w Urzędzie Miejskim.

27 142 BEZROBOTNYCH miało województwo w końcu kwietnia. Stopa bezrobocia wynosiła 14,77 proc., a wskaźnik do zatrudnionych poza rolnictwem indywidualnym przeszło 43 proc.

DOBIEGAJĄ KOŃCA KONKURSY NA DYREKTORÓW

SZKÓŁ średnich. W zdecydowanej większości przypadków wygrywają je dotychczasowi kierownicy tych placówek.

W ŁOMŻYŃSKIM KURATORIUM OŚWIATY przyjmowane są podania chętnych do nauki w tworzonej nowych liceach o profilu biologiczno-chemicznym (w dawnym Liceum Medycznym) i ogólnym, humanistycznym oraz matematyczno-fizycznym (w dawniej „budowlance”).

ROZWIĄZAŁ SIĘ ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ Towarzystwa Trzeźwości Transportowców. Swego czasu zrzeszał 20 000 członków.

CODZIENNE (w godzinach 17.00 – 19.00, a w soboty 10.00 – 14.00) w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” kontynuowana jest zbiórka darów dla osób w szczególnie trudnej sytuacji materialnej.

BILETY WIELOPRZEJAZDOWE okazały się wyjątkowo dobrym pomysłem łomżyńskiego MPK. W pierwszym kwartale dały Przedsiębiorstwu przeszło miliard dochodu. Dzięki temu i oszczędności paliwa nie będzie w najbliższym czasie podwyżek cen biletów w komunikacji miejskiej.

ŁOMŻYŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE IM. WAGÓW organizuje 9 maja Walne Zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze. W programie spotkania wykład profesor Barbary Falińskiej „Ziemia Łomżyńska w świetle gwar”.

CHĘTNI DO UDZIAŁU W RAJDZIE wozów terenowych Military Trophy Łomża '92 mogą zgłaszać się do 10 maja w Wojskowym Kole Motoryzacyjnym (tel. 24-31 w. 147 lub 240) oraz Automobilklubie Łomżyńskim (tel. 35-44). Początek rajdu 16 maja.

MŁODZI TANCERZE Z KLUBU „RONDO”, Ewa Plona i Marcin Pietrasz, wywalczyli 5 miejsce w kategorii młodzików na rozegranym w Białymstoku Turnieju Tańca Towarzystwa „Złote Pantofelki”, w którym wzięły udział pary z Polski, Czecho-Słowacji, Litwy, Estonii i Ukrainy.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Łomży działa już w nowej siedzibie przy ul. 1 Maja.

ARCHIWUM WSCHODNIE i Samodzielna Pracownia Dziejów Ziemi Wschodniej II RP Instytutu Studiów Politycznych PAN informują, że przesunięty został do 31 lipca termin nadsyłania prac na konkurs „Kresy Wschodnie pod okupacjami 1939-1945”. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w październikowym numerze miesięcznika „Karta”. Prace należy przysyłać na adres: Archiwum Wschodnie, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 25 (tel. 26-24-41 w. 359).

Od paru miesięcy wakuje stanowisko wicewojewody łomżyńskiego. W lutym bieżącego roku wojewoda zwrócił się do wszystkich partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych, działających w województwie, o zaproponowanie kandydatur.

Kandydatów wystawiły tylko niektóre ugrupowania, m.in. PC, SD, PSL, „Solidarność” RI i robotnicza, WZRKiOR. Oficjalna lista kandydatów nadal jest nieznana.

Romuald Kozłowski, rzecznik prasowy wojewody, 4 maja nie ujawnił żadnych nazwisk. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że URM przedstawione zostały dwie kandydatury: Antoniego Malinowskiego, dyrektora Wydziału Kadr UW i Mieczysława Bagińskiego, pracownika Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW. Antoniego Malinowskiego popiera PC, Mieczysława Bagińskiego – PSL, WZRKiOR oraz SD.

W UW w Łomży żadnych szczegółów, niestety, nie mogliśmy się dowiedzieć.

PROSTUJEMY, PRZEPRASZAMY

Do tekstu pt. „Do tablicy” („Kontakty” 18/92) wkradły się przykre błędy. Przepraszamy Panią Katarzynę Koszewską, dyrektora Szkoły Podstawowej w Wygodzie i Pana Cezarego Koconę, kuratora oświaty w Łomży za zniekształcenie ich imion. Panią dyrektor także za „przeniesienie” Jej szkoły do Stawisk.

ZAPROSILI NAS...

• Samodzielna Sekcja Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży – na finał wojewódzkiego Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego (8 maja, godz. 10.00, Dom Dziecka w Łomży).

• Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej – na Światowe Dni Muzyki w Warszawie (15-23 maja).

PYTANIA DO PREZYDENTA HERZOGA

Pod koniec maja Łomżę odwiedzi prezydent Izraela, Herzog, którego przodkowie wywodzą się z naszego miasta. „Kontakty” zabiegają o wywiad z prezydentem. Jeżeli pytanie, które chciałbyś zadać za naszym pośrednictwem napisz.



ZNAKI CZASU

• Na skutek bezpośredniej ingerencji prezydenta Lecha Wałęsy w orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego Adam Zieliński, prezes sądu, cieszący się olbrzymim autorytetem, złożył rezygnację. Prezydent zaproponował na to stanowisko Romana Hausera, którego wcześniej wręczył nominację prezydencką.

• Jedyny w północno-wschodniej Polsce Zespół Lotniczo-Techniczny w Białymstoku posiada trzy śmigłowce, z których 12 osób, istnieje od czasu powstania, ze względu na finansowe trudności zlikwidowany. Prezydent Lech Wałęsa co tydzień na sobotnio-niedzielnym wypoczynku lata do Gdańska na samolocie.

• „Modłę się razem z prezydentem z wszystkich, którzy chcą pracować i trudzić się, i z tych, którzy zwątpili, aby nie nabrali”, modlił się ks. Michałak 1 maja, w dzień tronu robotników, w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie.

• W ub. roku zagraniczne firmy zainwestowały w Łomżę ok. pół miliona dolarów. W tym grzech ok. 1,7 mld dolarów. W Czechosłowacji – 800 milionów.

• „Dyskusja o aborcji, o tym, co dzieje się w naszym kraju, antagonizuje jedynie polityczne. W krajach o demokracji ludzie myślą ginesami poruszają się po nieszczęściach. W Polsce siedzą w cieniu”, powiedział Ernest publicysta „Gazety Wyborczej”.



skutek bezpośredni...
prezydenta Lecha...
orzeczenie Naczelnego...
Administracyjnego...
Zieliński, prezes...
się olbrzymim...
żył rezygnację. Pre...
onował na to sta...
a Hausera, który...
ęczył nominację p...

dy w północno-w...
sce Zespół Lotnic...
go w Białymstoku...
rzyśmigłowie, za...
b, istnieje od...
ędów finansowych...
owany. Prezydent...
ień na sobotnio-ni...
ynek lata do Gda...

Modłę się razem z...
stkich, którzy chc...
ać i trudzić się, i...
którzy zwątpili, ab...
", modlił się ks...
ak 1 maja, w dz...
robotników, w kos...
awa Kostki w War...
ub. roku zag...
zainwestowały w...
t miliona dolarów...
ok. 1,7 mld dol...
osłowacji - 800 m...

Dyskusja o aborcji...
go, co dzieje się...
onizuje jedynie z...
W krajach o...
kacji ludzie myśl...
mi poruszają się p...
a. W Polsce sied...
powiedział Ernest...
ysta „Gazety Wyh...

ANTA HERZ

rezydent Izraela...
ą się z naszego...
rezydentem. Jeżeli...
naszym pośredni...

TRZY PYTANIA DO...

KRYSTYNY WIŚNIEWSKIEJ,
wykładowcy praw człowieka w Łomży.

- Polska została członkiem Rady Europy, ale nasze rozwiązania prawne różnią się od europejskich. Co należałoby zmienić w polskim prawodawstwie, by nie odbiegało od zachodnich standardów demokratycznych?

- Zmiany powinny nastąpić zarówno w konstytucji, jak i w całym systemie prawnym. Przed „okrągłym stołem” walka o demokrację była dla wielu osób równoznaczna z walką o wolność i prawa człowieka. Po kilku latach okazało się, że młoda demokracja łamie prawa mniejszości, a respektuje żądania większości. Jednocześnie międzynarodowe ustawy, ratyfikowane przez nasz kraj, są często omijane, jak to się dzieje na przykład z Konwencją Praw Dziecka.

Najczęściej nie przestrzegane są prawa ekonomiczne obywateli. Do tej grupy można zaliczyć prawo do korzystania z rozwiniętego szkolnictwa (czyli ze szkół z wykształconą kadrą, nowoczesnie wyposażonymi pracownikami). Podobnie sprawa wygląda z dostępem do bezpłatnej służby zdrowia. Łamane są prawa kobiet, dzieci i więźniów. Uregulowanie tych spraw wiąże się z nakładami finansowymi, na które nie stać naszego państwa.

Komitet Helsiński Praw Człowieka zanotował natomiast poprawę w poszanowaniu praw politycznych. Właściwie w Polsce nie zdarzają się przypadki ich łamania, nie ma już więźniów politycznych.

- Skończyła Pani kurs Szkoły Praw Człowieka, zorganizowany przez Helsińską Fundację Praw Człowieka. Jaki cel miało to szkolenie?

- Nasze społeczeństwo ma bardzo niską świadomość swoich praw. Ludzie nie orientują

się, czego mogą się domagać od instytucji, w jakim miejscu przebiega linia prywatności i intymności człowieka. Dlatego Fundacja, która jest niezależna od rządu, postanowiła zorganizować kurs dla osób, które będą propagować tę wiedzę. Finansowo wsparł nas kanadyjski Komitet Praw Człowieka, w ramach międzynarodowej pomocy organizacji o tym charakterze.

W szkoleniu uczestniczyło 30 osób związanych zawodowo z edukacją (nauczyciele, psychologowie, wykładowcy szkół policyjnych i wojskowych). Mieliśmy spotkania z rzecznikiem praw obywatelskich, z urzędnikami Biura Interwencji Sejmu i Trybunału Konstytucyjnego.

Pierwsze wykłady poprowadziłam w Łomży dla dyrektorów szkół, potem rozpoczął się cykl z nauczycielami i młodzieżą.

- Z jakimi sprawami mogą zgłaszać się ludzie do Helsińskiego Komitetu Praw Człowieka?

- Sygnalizowane są różne przypadki: maltretowanie dzieci, bezprawne wyrzucanie z pracy. Przykładów łamania międzynarodowego prawa jest mnóstwo. Ostatnie przypadki, to sposób wprowadzenia lekcji religii do szkół, szykanowanie za przynależność do różnych organizacji politycznych.

Ponieważ w Komitecie pracują tylko 24 osoby, nie są one w stanie prowadzić wszystkich zgłoszonych spraw. Dlatego też zostaliśmy wyszkoleni, aby pomóc w dochodzeniu praw i wskazywaniu najdogodniejszej formy odwoływania się. W większych miastach będą utworzone ośrodki praw człowieka. W Łomży będę starała się pomóc wszystkim, którzy się zgłoszą (Wydział Przedszkoli i Szkół Podstawowych w Łomży, ul. Farna, tel. 31-04 lub tel. domowy 50-03. Można skontaktować się z Fundacją, Warszawa, ul. Piękna 13/15).

UPADEK RATUSZA

Wielkie zmiany przyniosła ubiegłoroczna sesja Rady Miejskiej w Łomży. Radni nie udzielili absolutorium Zarządowi Miasta, a następnie znaczną większością głosów przyjęli rezygnację jego członków: prezydenta Marka Przeździeckiego, jego zastępców Hanny Łobody i Tadeusza Mądrego oraz radnych Piotra Grabanego, Romana Niemyjskiego, Kazimierza Wojewody i Henryka Żelechowskiego. Podstawową przyczyną takich rozstrzygnięć stały się zarzuty przedstawione przez Komisję Rewizyjną i Komisję Gospodarki Komunalnej Rady Miejskiej. Szczególnie krytycznie oceniona została gospodarka finansowa i kontrolowanie wydatków przez władze wykonawcze miasta, a także organizacja pracy Urzędu. Zdaniem członków obu Komisji (przygotowywały swoje dokumenty od kilku tygodni) sumy, które „przeciekły” na niecelowe i chybione wydatki, sięgają miliardów. Warto odnotowania jest fakt, że dyskusja przebiegała w bardzo rzeczowy sposób i bez tak częstych, w przypadkach zmian personalnych, „wypadów” osobistych.

Upadek Zarządu zakończył sesję, w czasie której podjęto wcześniej istotne decyzje o zakupie od ŁZPB „Narew” przedszkola za 1,8 miliarda (w tym pół miliarda z Kuratorium) z przeznaczeniem go na klasy nauczania początkowego (odciążona zostanie SP 5) i przejęcia złołka za długi, jakie miało przedsiębiorstwo wobec miasta. Radni z Łomży postulowali również zakup przychodni lekarskiej. Sprawa wkrótce zostanie rozważona. Inną ważną decyzją było zalecenie Rady jak najszybszego spłacenia długów ŁPRI (jednoosobowa spółka miasta) i sprzedaż udziałów miasta w tej firmie.

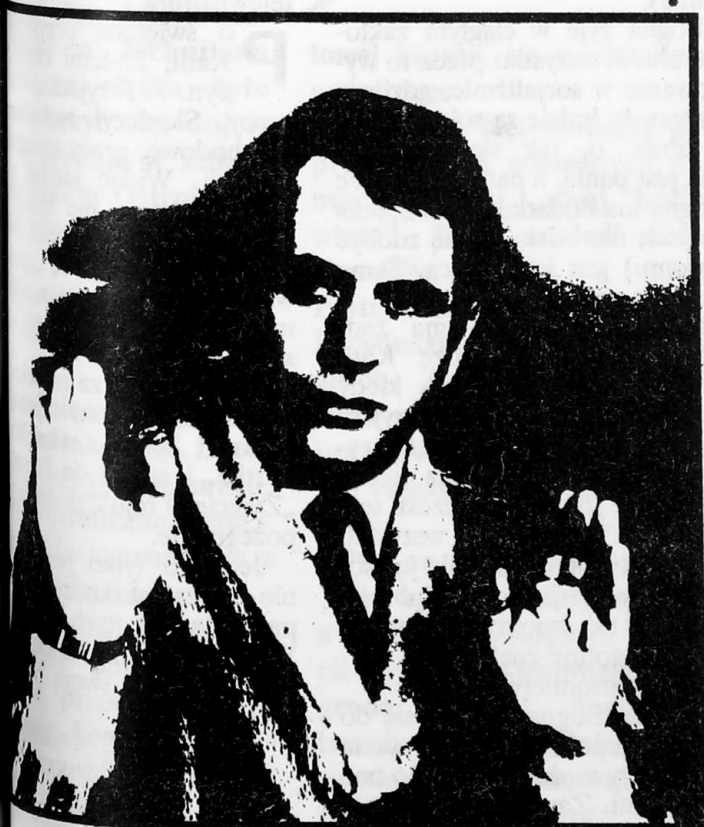
Do sprawy odwołania łomżyńskich władz wrócimy wkrótce.

Bioenergoterapeuta dr Piotr Gutowski

leczy „Kontaktami”

W następnym numerze zamieszczamy lecznicze zdjęcie Piotra Gutowskiego. „To zdjęcie cię wyleczy”, twierdzi znany w Łomży bioenergoterapeuta z Ukrainy.

Spróbuj. Nie przegap następnych „Kontaktów”.



Katia jest bardzo zadowolona; tutaj jej się podoba. Co prawda nie ma swojego pokoju, jak w willi Krystyny, ale nie to jest dla niej ważne.

– Ważne jest poszanowanie – powiada. Dodaje, że nie wstydzi się żadnej pracy. Może myć nawet zas... wychodki, ale w poszanowaniu człowieka. A tam nikt jej nie szanował. I to ją bolało. I tego nie mogła dłużej ścierpieć, pomimo że płacili jej dobrze, 500 tysięcy złotych.

Katia ma 52 lata i jest docentem rzadkiej specjalności w instytucie w Petersburgu.

Zaproszenie załatwili znajomi znajomych. Wzięła więc roczny, bezpłatny urlop i przyjechała do Polski. Dobrzy ludzie pomogli, Krystyna przyjęła ją do pracy. Duży dom (mąż w Ameryce), troje dzieci. Krystyna też była w Ameryce, pracowała w żydowskiej rodzinie i wie, co to znaczy. Nikomu jednak się do tego nie przyznaje. Opowiada, że sprzedawała lody w lodziarni. Tak lepiej.

Znieawidziła codziennego mycia tapet, prasowania „góry rzeczy” pięciorga dzieci, polerowania lśniącej łazienki. I tego, że pani domu miała wymagania specjalne: „Polka być uśmiechnięta”. Więc była uśmiechnięta, a w środku zaciśnięte zęby.

Może dlatego też znienawidziła wszelkie prania, sprzątania; w jej domu panował „pełen luz”. Oznaczało to, że nikt po sobie nie sprzątał, szklanki wyciągali spod stosu brudnych talerzy pod kranem, każdy jadł o innej porze. Mąż Krystyny w ciągłych rozjazdach (sklep, hurtownia), ona w biurze elegancka; w domu w podomce.

Dwie starsze córki (13- i 12-letnia) tylko w niedzielę ścieiliły po sobie łóżka. Najmłodsza jedynie w przedszkolu sprzątała zabawki. Mąż Krystyny uśmiechał się tolerancyjnie, ale tylko do momentu, gdy nie znajdował czystej koszuli, albo czystej popielniczki. Wszędzie niedopałki. Wtedy zaczynała się awantura. Tak było mniej więcej raz na tydzień. Krystyna wrzucała wtedy brudne koszule do pralki, opróżniała popielniczki, nawet pomyślała naczynia i znowu był spokój.

W styczniu zjawiła się u nich Katia.

Katia w Petersburgu (odkąd rozeszła się ze swoim mężem, alkoholikiem), mieszkała z synem w kawalerce. Tutaj piętrowa willa: na dole salon z kominkiem, gabinet pana, pokój gościnny (tam spała), na górze pokoje dzieci i sypialnia. Zachód. I oto ona miała prowadzić ten piękny dom. Mówi, że wiele ją dziwiło, ale widocznie tak miało być. „Katia, wyczyść mi buty”, wołała 12-letnia Jolka. „O, tu jest smuga na oknie”, krzyczała pani. Obiad jedli zamiast kolacji przed telewizorem. Wszystko to



ANNA CISOŃ

Katia w raju

wieprzowa od obiadu do kanapek? Absolutnie! Ten chleb Katia składała do torby („To przecież grzech wyrzucać”) i oddawała kobiecie, co ma kilka kur. Znalazła taką na końcu ulicy. Katii nikt jedzenia nie wydzieliał, przyznaje, ale „dusza człowieka była głodna”.

Bogna jest koleżanką Krystyny. Pewnego razu Katia ją spytała, czy nie zna kogoś, kto potrzebuje służącej? Bogna przyjęła ją do siebie.

Na dole mieszkają rodzice, renciści. Ona z mężem, córką i synem na piętrze. Katii wymościła ką na strychu.

Natomiast 39-letnia Bogna (nauczycielka o artystycznej naturze), jak sama mówi „wychowana socjalistycznie”, nie umie się odnaleźć w tej nowej sytuacji. I codziennie dylematy z tą Katią: ma z nimi jeść przy stole, czy osobno? Bo tutaj cała rodzina jada razem posiłki. I jak tu kazać pani docent o rzadkiej specjalności naukowej, by myła im okna? Wytrzepała dywany? Trzeba wymalować pokój dzieci (Tadek, mąż Bogny, urzędnik, ma „lewe” ręce), sama się do tego zabierze. Katia mogłaby jej pomóc. Wzięłyby pędzle, byłoby szybciej. Ale, czy się nie obrazi? Przecież to praca dla mężczyzny. Może jej dodatkowo zapłacić? (Płaci tyle, co Krystyna, plus utrzymanie i spanie).

Bogna żyje w ciągłym zakłopotaniu. A wszystko przez to wychowanie w socjalizmie, gdzie ją uczono, że ludzie są sobie równi. A teraz, o, jak się porobiło. Ona jest panią, a pani naukowiec (Bogna ma dodatkowo kompleks studiów; nie udało jej się zdobyć dyplomu) jest jej służącą. Sama sobie nie wierzy.

Matka Bogny nie ma żadnych zahamowań wobec Kati. „Przyślij ją do mnie.” A kiedy przyszła, powiedziała: „Umyjesz wszystkie okna, bo idą święta, wytrzepiesz dywany. Umiesz piec?” „Umiem”. „No to upieczesz sernik, babki.” I Katia to wszystko zrobiła. A Bogna chwaliła ją głośno, nigdy nie jadła tak dobrego ciasta, ani tak świetnych obiadów. Bo Katia gotuje znakomicie.

I Katia promieniała.

A kiedy Bogna zabrała się do malowania pokoju, sama przyszła pytając, czy może pomóc. Bo ona i to potrafi. Zawsze sama bielila ściany, bo było im ciężko.

Jest u nich trzeci miesiąc i Bogna jakby przywykła: „Co luksus, przychodzę do domu a tu wszystko lśni, obiad na stole, nawet dzieci zrobiły grzeczniejsze.” A dzieci w domu (15-letnia Basia i 10-letni Arek) są nauczone same sprzątać po sobie, pomagać babci dziadkowi. Papierosów też nie pali. Nawet pan domu nie pali. I jedzenia się tu nie wyrzuca.

Katia mówi, że po tych wspaniałych porządkach nie ma czasu na pracę. Gotuje i sprząta odkurzaczem, to co to za praca. Sprząta przyjemność. Dzieci początkowo mówiły do niej „pani Katia”, ona powiedziała, że mają mówić „ciocia”. Więc tak mówią. A kiedy raz Katia wypręła i stawione przez Basię majtki w łazience, ta nakrzyczała na nią: „Ja sobie sama piorę moje majtki”. Majtki zapomniałam w pralni, pracuj wieczorem”. U Krystyny dziewczynki nic nie pręły sobie.

Kiedy wieczorem Katia siadła z nimi przed telewizorem, mąż Bogny mruczy: „Powinnaś jeść coś do roboty, niechby robił sweter, albo haftowała serwetki, one wszystko potrafią”. Wracając sama ją zapytała, czy umie robić na drutach? Ale tego pani docent się nie nauczyła. Haftowała nie. Więc siedzi beczynnie przed telewizorem.

Po świętach przyjechała do Kati, 22-letni chudy blondyn. Przyjechał szukać pracy. Skończył technikum samochodowe, pracy szukał na budowach. Widać jednak nie gorliwie, bo jej nie znalazł. Mówił do Kati na strychu, żył u nich („Ja zapłacę”, proponowała Katia. „Co tam, drobiazgi, musimy sobie pomagać”, mówiła).

Potem Katia za zarobione pieniądze kupiła mu super dżinsy, swetry i koszule, włoskie buty, kurtkę. I wrócił do Petersburga. „Żyjecie w raju”, podsumowała pożegnanie.

Jednego tylko jeszcze Bogna nie umie przeskokować: wręczyć pani docent tych 500 tysięcy. Więc robi to Tadek. A Katia dokładnie swoją bluzkę i spodniczkę.

Rys. STANISŁAW KEDZIELA

Imiona zostały zmienione



Krzysztof po-
wcale nie marzył
blondynce.
wszystkim
No i on
się czuć przy niej
Na dalszym miejscu
tolerancję i gos-
towość.
By-
mili pójść na dysko-
Spóźnił się prawie dwie
Bogusia już w łóżku.
natychmiast, żadnych
Bawili się świetnie.
że coś ważnego
go zatrzymać.
wiedziała jedno: „męż-
jej życia” nie może pić.
szala palenie papiero-
Przystojny? Nie, to nie
maczenia. Żeby tylko
bardzo brzydki. Miał
pracowity i prawdo-
To wszystko.
BYŁO. Było
terech braci w Mą-
pod Nowogrodem. Naj-
Bogdan, wyjechał do
Papierosów też
rodzinę i ściągnął
Krzysztof skoń-

ówi, że po tych
przypadkach nie ma
uje i sprząta odkur-
co to za praca. Sz-
ść. Dzieci początko-
niej „pani Katia”.
działa, że mają m-
”. Więc tak mowa
az Katia wyprawa
9-hektarowym gospo-
rozczesz Basię maj-
a nakrzyżowała na
sama piórę moje
ki zapomniałam
zorem”. U Krzys-
ki nic nie prę-
wieczorem Katia
ed telewizorem, ma-
uczy: „Powinnaś jej
oboty, niechby rob-
do Mątwy trzy lata
po haftowała serwa-
ko potrafią”. Wresz-
pytała, czy umie ro-
? Ale tego pani do-
auczyła. Haftowa-
siedzi beczynnie
m.

22-letni chudy
Przyjechał sz-
ończył technik-
one, pracy szukał na-
Widać jednak nie-
o jej nie znalazł.
tę na strychu, żył
Ja zapłacę”, propo-
a. „Co tam, drob-
obie pomagać”,
Katia za zarobione
piła mu super d-
coszule, włoskie b-
wrócił do Peters-
y raju”, podsumowa-
e.

o tylko jeszcze B-
przeskoczyć: wrę-
ent tych 500 ty-
i to Tadek. A
akąś swoją bluzkę
e.

o dostała zaproszenie z
stolika 13, on 7.
LOWA BALU. Mówią,
i się pobawić „na
Nie przeczuwali, że
tam kogoś „na ży-
Bogumiła w czarnej
z frędzelkami, kora-

Spacerowali w Ostrołęce. Bogusia zapamiętała wszy-
stko, bo to była ważna chwila. Przed nimi szła jakaś
młoda para z dzieckiem. I wtedy Krzysztof powiedział:

– Ty mnie zawsze czymś zaskakujesz, to i ja ciebie za-
skoczę. Bogusia, wyjdiesz za mnie?

Nie, to pytanie nie było dla niej zaskoczeniem.

– Myślę, że tak – odpowiedziała.

– To jestem szczęśliwy!



ALICJA NIEDŹWIECKA

Walc

lowej bluzce, on w ciemnym
garniturze.

I zaczęło się: wodzirej po-
prosił dwóch odważnych pa-
nów. To byli „dwaj króle-
wicze”. Mieli znaleźć Kop-
ciuszków. Jeden z nich,
Piotr, znalazł szybko Bogusię.
Kopciuszki musiały wybierać
groch. Zwyciężyła ona. Do-
stała piękną koronę, a Piotr
już prawie jej nie odstępował.
Ale ciężko im się tańczyło ze
sobą.

Nie on był jej sądzony.

To był wspaniały wieczór,
a raczej noc! Bogusia w lote-
rii wygrała najcenniejszą na-
grode, a kwiaty dostała od
trzech panów. „Miała piękny
uśmiech i świetnie tańczyła”,
wspomina Krzysztof.

Pierwszy raz była na takim,
prawdziwym balu. Gdy panie
prosiły panów (zapoznawczy
walc), poprosiła Krzysztofa...

Nad ranem wyszli w trójkę:
ona, Piotr i Krzysztof. Spo-
tykała się z nim co tydzień,
potem częściej.

– To była miłość nie od
pierwszego, a od drugiego
spojrzenia – śmieją się oboje.

PARYŻ. Po oświadczeniach
przyjechał nagle, niespodzie-
wanie. „Ktoś nawalił, tam
czeka robota, jadę do Paryża z
kolegą”. Przedtem kupił ma-
lucha, mówili już o ślubie.
Przydadzą się pieniądze. Bo-
gumiła postanowiła czasu nie
marnować i zapisała się na
kurs prawa jazdy.

W Paryżu Krzysztof re-
montował rezydencję w wil-
lowej dzielnicy. Wrócił po
dwóch tygodniach. Skończyła
się praca i możliwość mie-
szkania. Gdyby się bardzo
starali, może by znaleźli na-
stępną. Tęsknota przygnała
go do domu. I tu niespo-
dzianka: Bogusia sama jeź-
dzi samochodem. A Paryż
go trochę rozczarował. Cen-

trum wielkości Białegostoku;
„pod turystów”. Natomiast
najpiękniejszy Paryż jest pod-
miejski. Domy w odrodach, w
drzewach, i to jakie! I to mu
się najbardziej podobało.

W podróż poślubną plano-
wali wyjechać nad Balaton.

120 GOŚCI. Poznali się 26
stycznia 1991 roku, ślub odbył
się 15 lutego 1992. Krzysztof
miał 29 lat, Bogumiła jest o
cztery lata młodsza. Na we-
sele zaprosili gości do dużej
sali w Nowogrodzie.

Ubrana w długą suknię i
welon, czekała na niego u
swojej siostry w Ostrołęce.
Przyjechał, przywiózł ślubną
wiązaną: frezje i gerbery.
Najpierw ślub cywilny, potem
uroczystość w kościele w No-
wogrodzie. „Przysięga; bar-
dzo ją przeżyłam. Serce mi
waliło”, wspomina. A potem
już bawili się do rana.

DOM. Ten dom w Mą-
twicy postawił dziadek Krzy-
sztofa. Tradycyjnie: „cztery
kąty, piec”, bez piwnicy.

– Tak wtedy budowano –
mówi jego matka. Jej się to
nie podobało, ale wtedy dzieci
nie miały nic do gadania.

Kiedy wyrosło czterech
wnuków, postanowili: nie
będą mieszkać tak prymityw-
nie. Bez wody, łazienki, cen-
tralnego ogrzewania. I cho-
ciaż już wiązali się z Gdań-
skiem, tutaj był dom ro-
dzinny, tu będą przyjeżdżać
na urlopy.

Dużą kuchnię podzielili na
pół; była łazienka i ubika-
cja. Pokój od kuchni dzieliła
ściana. Zrobili w niej sty-
lowe, półkoliste wejście bez
drzwi. Boazerię, kafelki. Ale
to dopiero początek, mówi
Krzysztof. Wtedy, w latach
osiemdziesiątych, jak moder-
nizowali tę chatę, nawet nie
przeczuwał, że zamieszka w
niej ze swoją żoną.

Z własnego lasu ma so-
snowe deski; wykłada nimi
pokoje zrobione ze strychu.
Duże, z balkonami. A na dole
będzie kominek.

Bogusia wniosła do domu
meble („Kupowałam z od-
kładanej pensji”), krowę do
obory (są teraz dwie), czuje
się tutaj dobrze. Dalej jednak
dojeżdża do pracy, do Ostro-
łęki; tyle że teraz samocho-
dem. Krzysztof także znalazł
pracę („Z ziemi nie wyży-
jemy”) w łomżyńskim PPS-ie.

– Niczego się nie boję –
mówi Krzysztof Chojnowski.
– Są miliony problemów. Ale
ja jestem optymistą.

Balaton jednak przesunął
się na dalszy plan.



PŁYNIE NAREW PŁYNIE...

W ubiegłym roku Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska przeprowadził badania wód Narwi i Biebrzy (razem 370,1 km) oraz ich dopływów: Gaci, Pisy i Łomżyckiej (Narwi) oraz Elku, Jegrzni, Wisy i Matlaka (Biebrzy). Próby w poszczególnych punktach pobierano co miesiąc.

Prawo wodne określa trzy klasy czystości śródlądowych wód powierzchniowych. Do I zalicza się wody nadające się do picia oraz hodowli ryb łososiowatych (pstrąg, łosoś, lipień). W wodzie klasy II żyją ryby (z wyjątkiem łososiowatych), można nią poić zwierzęta, kąpać się. Woda klasy III nadaje się tylko do celów przemysłowych.

Wyniki badań naszych głównych rzek i ich dopływów nie są optymistyczne. 40 proc. kontrolowanej ich długości klasyfikowało się do III klasy czystości; pozostałe zaliczono do wód nie odpowiadających normom.

Do III klasy czystości należały: Biebrza od ujścia Elku do ujścia Narwi, Pisa na całej długości od granicy województwa łomżyńskiego do ujścia Narwi, Wisła powyżej Szczuczyna oraz poniżej Karwowa do ujścia Biebrzy, Matlak powyżej Radziłowa i Łomżycka powyżej Łomży.

Nie odpowiadały normom: Narew na całej długości od granicy z województwem białostockim do granicy z ostrołęckim (m.in. ze względu na znaczne zanieczyszczenia sanitarne), Gac poniżej Gaci do ujścia Narwi, Biebrza od granicy województwa łomżyńskiego do ujścia Elku, Jegrzni od jeziora Dreńsko do ujścia Biebrzy, Elk na całej długości od granicy łomżyńskiego do ujścia Biebrzy, Wisła poniżej Szczuczyna do Karwowa, Matlak poniżej Radziłowa do ujścia Wisy, Łomżycka poniżej dzielnicy przemysłowej Łomży do ujścia do Narwi.

O czystości wód w województwie łomżyńskim decydowały głównie stężenia fosforanów oraz wskaźnik zanieczyszczenia sanitarnego (Miano Coli).

Pracownicy Inspektoratu zaznaczają jednak, że stan czystości wód ocenili opierając się na obowiązującej bardzo rygorystycznej metodzie badawczej. Według niej przekroczenie choćby jednego z piętnastu parametrów oceny dyskwalifikuje wody poza dopuszczalne normy. Mimo więc niekorzystnej klasyfikacji ogólnej trudno porównać nasze rzeki zanieczyszczone jedną czy dwiema substancjami z rzekami regionów silnie uprzemysłowionych, gdzie niemal wszystkie badane parametry nie mieszczą się w granicach normy.

Porównując stan czystości naszych wód w okresie 1985-1991 można stwierdzić, że utrzymuje się niekorzystna klasyfikacja rzek: Narwi, Gaci, Elku i Łomżyckiej (w granicach poniżej Łomży). Natomiast pewnej poprawie uległy wody Biebrzy (prawie 70 proc. należy do klasy III). W tej samej znalazło się także 100 proc. badanej długości Pisy (wyraźna poprawa jej stanu sanitarnego) oraz przeważająca część Wisy i Matlaka. (gab)

BĘDZIE PŁACZ I ZGRZYTANIE ZĘBÓW ?

„Celem KPN-u jest Polska niepodległa i praworządna”. Tak rozpoczął zebranie przewodniczący łomżyńskiego okręgu tej partii, Krzysztof Bagiński. Zaprosił na nie wojewodę i prezydenta miasta, by omówić m.in. problem bezrobocia w Łomżyńskim. Obaj przystali swoich zastępców.

Mieczysław Bieniek, dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy, nie miał dobrych wiadomości. Wręcz powiało grozą. Co prawda, Łomżyńskie ma pewien sukces: 3 miejsce w kraju w wykorzystaniu środków na aktywne formy walki z bezrobociem, ale...

Biura pracy trafniej byłoby nazwać dziś kasami wypłacającymi zasiłki, bo z pośrednictwem pracy mają coraz mniej wspólnego. Aktywne formy walki z bezrobociem (przekwalifikowania, prace interwencyjne, pożyczki na działalność gospodarczą dla zakładów pracy i osób fizycznych) były ograniczane decyzjami ministra pracy i polityki społecznej. Ma to swoje konse-

kwencje. Od 1 grudnia 1991 roku obowiązuje nowa ustawa, bardzo rygorystyczna. Na jej mocy prawo do zasiłku z końcem lutego 1992 roku straciło już 3000 osób (nie brak wśród nich jedy-nych żywicieli rodziny). Obowiązująca ustawa określa też maksymalny okres pobierania zasiłku dla bezrobotnego: 12 miesięcy. Tak więc 1 grudnia 1992 tylko w samej Łomży 6 tysięcy ludzi zostanie bez pracy i bez zasiłku. W zamian będą mieć prawo do zasiłku okresowego (80 proc. najniższej emerytury), którego przyznanie rozpatrują ośrodki pomocy społecznej. „Nie wiem, na ile opieka społeczna jest do tego przygotowana. Ale na pewno będzie płacz i zgrzytanie zębów”, przewiduje dyrektor Bieniek.

Bezrobocie, to także inne problemy. Nie jest tajemnicą, że wielu bezrobotnym, pobierającym zasiłek, nie zależy na pieniądzu, lecz na ubezpieczeniu społecznym; wielu z nich ma stałe źródło dochodu. Niestety,

biura pracy nie mają kontroli. Same biura w Łomży lub przebywają w innych miejscach. Na 30 podległych województwu zakładów pracy aż 21 ma wyniki ekonomiczne. W chwili należy liczyć się z kolejną falą zwolnień grupowych. Nie można przy tym organizować robót interwencyjnych, które mają charakter inwestycyjny (np. konserwacja urządzeń). Nie ma pieniędzy na pożyczki. Kolejne rozporządzenia do ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu ograniczają możliwości biur pracy, które na ten tek borykają się jeszcze (w Łomży) z problemami innymi.

Ministerstwo przewiduje, pod koniec roku w Łomży będzie 41 tys. bezrobotnych. Tu „nie ma prognozy rozwoju województwa; nikt nie wie, jakim kierunku kształcić się będzie”, stwierdził dyrektor Bieniek.

KPN, jak powiedział jeden z uczestników spotkania, „nie wcielić się w ducha PZP” – wydawać polecenia w sprawie walki z bezrobociem”. Zamiast jednak stosowne wnioski przedstawić wojewodzie. (gab)

Matka trojga dzieci nie dostała na czas miliona złotych alimentów. Wniosła sprawę do komornika. Wkrótce były mąż otrzymał wezwanie do zapłacenia ponad czterech milionów. Oprócz zaległych świadczeń i bieżących alimentów, miał zapłacić 2 700 000 zł kosztów egzekucyjnych. Zbulwersowana kobieta twierdzi, że zostały pokrzywdzone nie tylko jej dzieci, ale i ex-mąż. Zarzeka się, że gdyby znała prawdziwe koszty postępowania, nie zdecydowałaby się na szukanie pomocy u komornika.

– Wszystko odbyło się zgodnie z przepisami – mówi Bogumiła Wądołowska, pracownik Komornika Sądu Rejonowego II Rewiru w Łomży. – Nowe stawki egzekucyjne zostały ustalone przez rząd i opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 62 z lipca ubiegłego roku.

Oplaty egzekucyjne, choć nie zmienił się sposób ich naliczania, wzrosły po wejściu nowej ustawy dwukrotnie. Od ściąganych kwot odlicza się kilkanaście procent opłat.

Pieniądze przekazywane są na Skarb Państwa. Według ustawy, komornik ma prawo ściągać koszty przeznaczone na ryczałt kancelaryjny tylko raz w roku; w następnych latach, jest to połowa wyliczonej sumy.

Najczęściej osoby, które mają płacić na utrzymanie dzieci, nie są w stanie uiścić całej sumy kosztów egzekucyjnych. W przypadku matki z trojgiem dzieci koszty te byłyby mniejsze, gdyby ściągnięto jednorazowo zaległe alimenty. Ponieważ kobieta nie zaznaczyła, że interesują ją tylko zaległe świadczenia, komornik zajął się alimentami bieżącymi (a to zmienia sposób naliczania). Komornicy, mimo przepisów zobowiązujących ich do ściągania kosztów egzekucyjnych w jak najkrótszym czasie, starają się przekazywać odzyskane pieniądze przede wszystkim rodzinom. Zaległe opłaty „wiszą” na wierzycielach przez lata.

– Trudno ściągnąć należności od osób, które niewiele mają – mówi Bogumiła Wądołowska. – Teraz zajęcie czarno-białego telewizora nie opłaca się, bo koszty egzekucyjne są wyższe. Najtrudniejsza sytuacja z bezrobotnymi. Zdarza się, że zasiłek jest niższy niż zasądzone alimenty. Ściągamy przynajmniej część kwoty.

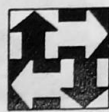
W Łomży istnieją dwa rewiry komorników. Najwięcej spraw związanych jest z zaleganiem

splat kredytów, zaciąganych na działalność gospodarczą. Wazają kredyty przeznaczone na zakup samochodu i handlowo-woźny. Poręczytelami są często starzy ludzie, którzy nie mają.

Alimenty mogą być wypłacane z funduszu alimentacyjnego ZUS-u. Jeśli nie ma możliwości egzekucji (np. komornik siedzi w więzieniu), to sprawę wniesie do sądu. Wskazywane tam tytuły egzekucyjne leży złożyć u komornika. Wego w miejscu zamieszkania osoby zobowiązanej do alimentów. Dopiero komornik decyduje o przekazaniu spraw ZUS-u. Z Funduszu Alimentacyjnego mogą też otrzymać alimenty dzieci osób, które przebywają na granicy. Aby uzyskać te alimenty komornik sądowy umorzyć postępowanie egzekucyjne bądź odmówić wszczęcia postępowania. Osoba, na którą ciąży obowiązek alimentacji musi przebywać za granicą ponad roku, bądź okazywać wyjazdów wskazujących, że nie ona powrotu do kraju.

W tych sprawach należy się bezpośrednio do Ośrodka ZUS-u. (jog)

UCIEC OD KOMORNIKA



KONTAKTY

„miejsce, gdzie coś
lub przebywa w tajem-
egają ZUS-owi 9
podległych wojewo-
pracy aż 21 ma uje-
onomiczne. W ka-
leży liczyć się z
zwolnień grupow-
a przy tym organiz-
wencyjnych, które
akteru inwestycji
erwacja urzędzi-
ch). Nie ma pienię-
zki. Kolejne rozpo-
ustawy o zatrudn-
cipu ograniczają m-
pracy, które na d-
ają się jeszcze (op-
z problemami lo-

„element” krzywi się
określenie. „Strasznie
Więc mówi: – Napisz
melina, czyli meta,
i złodziej.

M. sąsiedzi mają już po
nosie. „Zawsze pijana
Bujne życie towa-
Jego goście z pijackimi
mi zwykli przenosić się
schodową. Ludzie są

to diabli niosą o tej
- odpowiada na pukanie
głos za drzwiami.
stole siedzi „chłop” Ce-
malarzem, a tu ściana
d sufitu po podłogę. Na
obrazek z wizerunkiem
Chrystusa.

mała sprzeczka – mówi
- Koledzy się trochę
dłarza się.

ował na darmo nie będę
wiada „jej chłop”. Nie
polecenia w spr-
bezrobociem”. Zami-
osowne wnioski pr-
ojewodzie. (gah)

gdzi się mnie czepiają?
tacy święci? A chłop-
chłop potrzebny! Za-
cieplej spać – odpowiada
sąsiadów.

W. ma 40 lat. Wy-
co najmniej o dziesięć
ła ścianie zdjęcie atrak-
londynki. Miała wtedy
amochodu i hand-
cia lat.

Poręczycielani są
ludzie, którzy nie
ogólniaka”, którego
czyła. A chciała być

zaledwie rok, gdy po-
go ZUS-u. Jeśli nie
ści egzekucji (np.
dzi w więzieniu),
wnieść do sądu.
am tytuł egzekucyj-
żyć u komornika
w miejscu zamiesz-
obowiązanej do pla-
eń. Dopiero komor-

o przekazaniu spr-
Z Funduszu Alimen-
ogą też otrzymać ali-
osób, które przeby-
Aby uzyskać te
komornik sądowy
ć postępowanie
bądź odmówić ws-
owania. Osoba, na
obowiązek alimen-
przebywać za gra-
roku, bądź oko-
u wskazują, że nie
wrotu do kraju.
ych sprawach nale-
bezpośrednio do

Wyszła za męża. On, to kawał
s..., ale z Maćkiem zawsze się
rozumieli. Był lepszy dla niego,
niż niejeden ojciec.

Urodziła drugiego syna, a po-
tem córkę. Basia pójdzie w tym
roku do I Komunii świętej.

– Kupię jej złote kolczyki. Naj-
wyżej wypiję dwie flaszki mniej –
postanowiła.

Rozgląda się po niemal pu-
stym pokoju. Jeszcze nie tak
dawno stał tu segment, telewizor,
lodówka.

– Zenek pracował pod „Pe-
wexem”. Mieliliśmy wtedy wszy-
stko. Potem nas okradli. A mnie
okradł on sam: z dzieci.

Basia i Piotruś są u teści-
wej; babka jest dla nich rodziną
zastępczą. Katarzyna nigdy się z
tym nie pogodzi. Nie uważa się
za „nałoga”.

Ale tak widać ma być, że jej
całe życie to ból.

Czternaście lat temu wpadła
pod samochód; z własnej winy.
Lekarze cudem ją poskładali.
Grupa inwalidzka. Renta. Pół-
tora roku temu kochanek rozbił
krzesło na jej głowie. Znowu szpi-
tal. Trepanacja czaszki. Lekarz
wyraźnie napisał: „oszczędny tryb
życia, zakaz picia alkoholu”.

Ale ona pije. Nie umie być
sama. Tylko jej mąż ma przy sobie
to, co w życiu najważniejsze:
dzieci i matkę. A Katarzyna nie
ma już nikogo.

– Nie chcę żyć. Modlę się
do Matki Boskiej tylko o jedno:
żeby mnie do siebie zabrała. Ale
ciągle coś mnie kusi: „Wyskocz
przez to okno!”

Te drzwi z trudem dają się
otworzyć. W ciemnym brudnym
korytarzu piętrzy się stos rupieci
i łachów. Na wprost obokur-
ne pomieszczenie, które kiedyś było
łazienką.

Do pokoju też niełatwo się
przepchnąć. Na podłodze sterta
rozbebeszonych szmat, tobołów,
papierów. Tuż za drzwiami bar-
łóg. Na nim mąż Ireny B.; na
przepustce z zakładu karnego.
Powinien być tam już od wczoraj.
(Liczył czas do warunkowego.
Tak mówił naczelnik). Nie po-
jechał, bo nie miał pieniędzy.

Do pokoju też niełatwo się
przepchnąć. Na podłodze sterta
rozbebeszonych szmat, tobołów,
papierów. Tuż za drzwiami bar-
łóg. Na nim mąż Ireny B.; na
przepustce z zakładu karnego.
Powinien być tam już od wczoraj.
(Liczył czas do warunkowego.
Tak mówił naczelnik). Nie po-
jechał, bo nie miał pieniędzy.

Do pokoju też niełatwo się
przepchnąć. Na podłodze sterta
rozbebeszonych szmat, tobołów,
papierów. Tuż za drzwiami bar-
łóg. Na nim mąż Ireny B.; na
przepustce z zakładu karnego.
Powinien być tam już od wczoraj.
(Liczył czas do warunkowego.
Tak mówił naczelnik). Nie po-
jechał, bo nie miał pieniędzy.

Do pokoju też niełatwo się
przepchnąć. Na podłodze sterta
rozbebeszonych szmat, tobołów,
papierów. Tuż za drzwiami bar-
łóg. Na nim mąż Ireny B.; na
przepustce z zakładu karnego.
Powinien być tam już od wczoraj.
(Liczył czas do warunkowego.
Tak mówił naczelnik). Nie po-
jechał, bo nie miał pieniędzy.

Do pokoju też niełatwo się
przepchnąć. Na podłodze sterta
rozbebeszonych szmat, tobołów,
papierów. Tuż za drzwiami bar-
łóg. Na nim mąż Ireny B.; na
przepustce z zakładu karnego.
Powinien być tam już od wczoraj.
(Liczył czas do warunkowego.
Tak mówił naczelnik). Nie po-
jechał, bo nie miał pieniędzy.

Niesamowity brud nawet na sufi-
cie. Stęchlizna.

Przez ciasny zagracony ko-
rytarz przeciska się umorusany
3-letni chłopczyk. Troje starszych
w domu dziecka.

– Przez teściów – mówi ona.
– Naskarżyli, że biłam dzieci
sznurem i nie dawałam jeść.
Nieprawda!

Irena B. wie jak chować dzieci
i co im trzeba. Parę dni temu
miała poronienie.

Na mieszkanie z gospodarki
komunalnej czeka dwanaście lat.
Jakoś się nie spieszą.

Za ścianą mieszka jej ojciec.
Ma kuchnię i dwa pokoje, a
oni się gnieźdzą. Lecz ojciec się
uparł. Taki człowiek!

– Kto tu pije? Jakie awan-
tury?! – denerwuje się Irena
B. – A ta mi dzisiaj wszystkie
sznury ukradła! – wskazuje drzwi
sąsiadki.

Strome, kręte schody. Kamie-
nica dawno zapomniała o cza-
sach swojej świetności i dawnych
mieszkańcach. Pozostały po nich
tylko kolorowe szybki w kory-
tarzu i ozdobne poręcze. To
wszystko.

Na obokurnych drzwiach na-
pis: „Nie otwieram od 22.00 do
6.00”.

W progu staje rozczochrana
kobieta. W łóżku mężczyzna; Lu-
bomir Ł. Ona ma lat 46, on
36. Tak naprawdę oboje tu nie
mieszkają; każde ma zupełnie
inny adres. Skąd się tu wzięli?
Przychodzą ot, tak. Wymieniają
nazwisko gospodarza. Właśnie,
jak twierdzą, wyjechał do ro-
dziny, na wieś, więc o co chodzi?
Zresztą, każdy może tu wejść;
nikt nikomu kluczy nie żałuje,

nikogo się przez to nie czepia.
(Tylko policji to najbardziej prze-
szkadza). Fakt, czasem może być
to kłopotliwe. Jak ostatnio. Wła-
śnie Lubomir zajęty był „swoją
kobitą”, a tu...

– Dobijało się takich dwóch
i o Felka pytają – mówi Lu-
bomir. – Patrzę, a za pazuchą
„dykta”. Pani nie wie? Denatu-
rat. Ale kazałem im się wynosić
do wszystkich diabłów.

Nie wiadomo, czy zdążyli przy-
trzymać się ozdobnej poręczy.

– No, niejeden już zleciał stąd
na łeb – przyznaje Lubomir. –
Ale się nie zabił! – dodaje szybko.

Lubomir Ł. ma już taką na-
turę, że nie lubi ciekawskich. A
kto? A co? A z kim? A kiedy?
A gdzie? Oczywiście, najbardziej
dociekliwa jest policja. Zna się
z kilkoma bardzo dobrze; za-
mykali go parę razy. Ale on
się nie przejmuje. Jak prawdziwy
łomżyńskiak.

Nad rozgrzebanym łóżkiem
rząd obrazków z wizerunkiem
świętych. Im też w życiu nie było
łatwo.

U sąsiada wyrąbane drzwi.
– Dla mnie może i głową
je przebić. Nic mnie to nie
obchodzi. Każdy pije na swoje
konto – kwituje krótko Lubomir
Ł.

Przed bramą siedzi wychu-
dzony kundel. Z bramy wytacza
się pijany człowiek. Wyciąga rękę
do psa. Zwierzę odskakuje w
popłochu.

– Głupi jesteś! – rzuca mę-
czyzna w stronę zwierzęcia. – A
ja chciałem cię oswoić.

Fot. WITOLD WĘGRZYN

Imiona zostały zmienione.

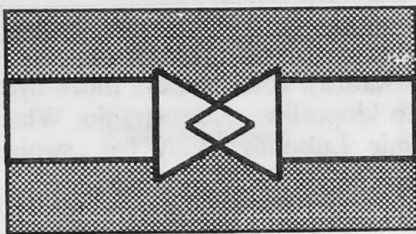
Meta

GABRIELA SZCZĘSNA



KONTAKTY





spiećcia

Urzędowi Wojewódzkiemu grozi – na skutek braku pieniędzy – odcięcie dostaw prądu i postawienie na kołkach służbowych polonezów. To już koniec województwa! Urzędnik bowiem może od biedy dojeżdżać do pracy rowerem i stemplować akta przy świecy, ale jeśli nie będzie mógł sobie zaparzyć kawy i herbaty, nie ma mowy o normalnym funkcjonowaniu.

Chłopi znad Jeziora Rajgrodzkiego zablokowali ściętymi drzewami drogi prowadzące do ośrodków wypoczynkowych. Domagają się zapłaty za swoje tereny, na których bez ich zgody drogi te zbudowano. Burmistrz Rajgradu nie ma pieniędzy, ale nawet gdyby miał, nic by nie mógł zrobić, bo w oficjalnych dokumentach drogi nie istnieją. Aż dziw bierze, że na oficjalnych mapach istnieje jeszcze Jezioro Rajgrodzkie.

Coraz częściej z łomżyńskich kranów cieknie coś, co kolorem przypomina kawę, za to smakiem pozostałości po płukaniu silników okrętowych. Ludzie nie chcą tego pić, chociaż Sanepid twierdzi, że jest to zupełnie zdrowe, jakkolwiek brzydkie i niesmaczne. Zupełnie jak z jedną panią, która teoretycznie wszystko ma na miejscu, a nikt jej nie chce.

Włamywacze ukradli z łomżyńskiej przychodni PKP 100 strzykawek. Nie ruszyli, na szczęście, gruszek do lewatywy, dzięki czemu pacjenci nadal mogą liczyć na troskliwą opiekę.

Trzy godziny czekała z dzieckiem czytelniczka z Łomży przed drzwiami poradni chirurgiczno-ortopedycznej Pogotowia Ratunkowego, nim zjawił się lekarz. „Przecież to Pogotowie!”, kończy zdziwiona i nie kryjąc nerwów. Kto to wie, proszę pani. A może podczas ogólnej zmiany nazw i szyldów o tym akurat zapomniano i tylko tak sobie wisi?

Werbunek

Legię Cudzoziemską pierwszy zainteresował mnie ojciec, historyk. Mówił, że są to najemne wojska, że przy okazji można być tu i tam, coś zobaczyć, coś przeżyć. Nigdy nie wiedział, co to jest naprawdę, a mnie Legia jawiła się jako wielka przygoda. Chciałem spróbować. Czytałem, co tylko wpadło mi w rękę na temat tych wojsk. Zaraziłem swoimi pragnieniami kolegę ze wsi.

W tym czasie mój serdeczny przyjaciel wyszedł z wojska. Usłyszał gdzieś o zaciągu do Iraku. Obaj zgłosiliśmy się w WKU w Łomży i pytaliśmy o szczegóły, chcieliśmy jechać na wojnę. Wojskowi patrzyli na nas, jak na szaleńców, straceńców, idiotów. Nic nam nie pomogli.

Wtedy pomysł z Legią wrócił ze zdwojoną mocą. Wiedzieliśmy, że tam nie przyjmują ślimaków. W wojsku byłem najlepszy w strzelaniu i sporcie. Ale wydawało mi się, że to za mało. Przez cztery miesiące ostro ćwiczyliśmy. Trenowaliśmy wschodnie sztuki walki, boks, jogę, czołgaliśmy się kilometrami z wypchanymi kamieniami plecakami. Pod każdym względem ćwiczyliśmy silną wolę.

W lutym 1991 roku, bez znajomości języka, błąkałem się już razem z kumplem spod łomżyńskiej wsi po Paryżu. Zaprzyjaźniliśmy się z kloszardami. Oni wskazali nam punkt werbunkowy Legii Cudzoziemskiej.

Trafililiśmy do szesnastowiecznego fortu, w którym stacjonował kiedyś legion „Patria Nostra”. Z Polaków byliśmy tylko my dwaj. Inni, to włóczędzy, kryminaliści i szaleńcy z całego świata. Nic nie rozumieliśmy. W ciągu pięciu dni przeszliśmy podstawowe badania. Potem, wraz z innymi, przewieziono nas do Aubagne koło Marsylii, gdzie znajduje się sztab generalny i jednostka, do której trafiają przyszli legionieści ze wszystkich punktów werbunkowych we Francji.

Przyjechaliście aby zginąć

Aubagne to niezwykle nowoczesna jednostka. Tu korzysta się z zasilania słonecznego, chyba z ośmiu satelit, generałowie latają prywatnymi samolotami.

Ponad dwa tygodnie przechodziliśmy różne ćwiczenia. Niektóre z nich były bardzo dziwne. Po kilka razy dziennie pisaliśmy swój życiorys, pytano mnie z kim chodzę do pierwszej klasy szkoły podstawowej, o szczegóły z odległej przeszłości. W ten sposób sprawdzano pamięć, przeprowadzano różne testy psychologiczne. Były też badania zdrowotne, sprawnościowe, zręcznościowe. Sprawdzano naszą wytrzymałość i odporność.

Ćwiczyliśmy po wiele godzin w deszczu albo w czasie dużego upału.

Każdego dnia po obiedzie był apel. Wtedy szef czytał trzy listy. Pierwsza zawierała nazwiska tych, którzy mieli pójść na pobranie krwi. Druga tych, którzy za chwilę będą ćwiczyli. Pozostali wychodzili za bramę. Nie sprawdzili się, nie wytrzymali. Jeśli ktoś zdradził się, że boli go ząb, palec, noga; że z powodu bólu nie może wykonać ćwiczenia, rozstawał się z jednostką. Każdy apel, to dla mnie strach, czy nie odpadnę. A za bramą na zawsze wychodziło codziennie około 60 osób.

„Muszę być twardy”, powtarzałem sobie. „Przyjechaliście tu po to, aby zginąć...”, przekonywali w czasie ćwiczeń dowódcy. Jeśli milkły ich komendy, te same hasła powtarzały wiszące w ko-

popalonych napalmem, bez nóg, rąk, w najróżniejszy sposób okaleczonych. Niektórzy z nich pili, inni tylko wspominali swoje przeżycia, chodzili w mundurach i chwalili się odznaczeniami. Każda farma była ich jedynym domem. Każdy dotknął strachu i porażenia. Niektórzy wymiotowali. Inni zdenerwowani, z jeszcze innych Legia zrezygnowała. Z osobowej sekcji zostało nas 12. Legia ma dwa oblicza. Po wrocie z farmy, na osłodeżkach obrazów, wypłacono nam po 100 franków żołdu. Ucieszyliśmy się, choć pewnie u każdego w podświadomości zostały tamte wstrząsające obrazy.

Terror

W dwa dni później pojechaliśmy do Castelnau. Najpierw sześć godzin staliśmy w trzy-

MARIA TOCKA

Najemk

szarach obrazy. Na jednym z nich był legionista z wyprutymi bebechami, na drugim z karabinem przystawionym do skroni, na innym czołgał się ociekający krwią między poszarpanymi ciałami swych kolegów. Te swoiste „dzieła sztuki”, a raczej dokumenty, przestrzegały: „Kto nie maszeruje, ten ginie!”

Lot nad kuluczym gniazdem

Brutalnie hartowano w nas odporność i wytrzymałość. Przechodziliśmy coraz to bardziej intensywne ćwiczenia, uczestniczyliśmy w coraz bardziej drastycznych sytuacjach. Każdy dzień, to egzamin. Po zdaniu pierwszego etapu otrzymałem zielone dresy. Po zaliczeniu kolejnego dostałem mundur i zielony pagon. Przed otrzymaniem czerwonego pagonu, symbolu zaangażowanego ochotnika, przeszliśmy jeszcze jedną próbę.

Wywieziono nas na dwa dni na farmę. Tak potocznie nazywali wszyscy miejsce kwarantanny byłych legionistów. To było niesamowite ostrzeżenie. Spotkaliśmy tam ludzi, którzy kiedyś walczyli w Wietnamie, Afryce, Libanie. Psychicznie połamanych,

stosownym upale na farmie, na placu, a potem zostawimy tylko w budynkach. Kregosłup na narodowości. Dopiero po północy, na narodowości, interesowała się nami pijana kobieta. Na powitanie prawie każdy rwał strzał w gębę i padał na glebę.

Castel, to terror psychiczny. Byliśmy tu tydzień. Drugiego dnia uciekł Anglik. Nawet o czymś takim nie mówiliśmy. Całą dobę czołgaliśmy się i biegaliśmy z plecakami po kamieniach. Nasze nowe mundury zamieniły się w strzępy. Rozcieranie cegły do wiadra, pudelka od zapalek, to było w porównaniu z tym, co przeżyliśmy w Castel. Dorosli, twarzą ludzie płakali, mdleli, byli bez wytrzymałości.

Stamtąd na miesiąc pojechaliśmy na farmę, kolejny etap. Wysoko w górach. W dzień spaliśmy w śpiworach, w nocy zimno i mroziło. Wypelniony dzień wypełniony ćwiczeniami, walką wręcz, biegami, wspinaczkami i innymi. Codziennie kurs języka. Nawet urządzano nam biegi po z pełnym oporządzeniem. To wszystko nic. Najdłuż-



KONTAKTY

h napalmem, bez...
w najróżniejszy spo...
ych. Niektórzy z...
tylko wspominali sw...
chodzili w mundur...
nie odznaczeniami...
ich jedynym dome...
a ich strachu i p...
Niektórzy wymiot...
erwowani, z jeszcz...
ia zrezygnowała. Z...
sekcji zostało nas...
na dwa oblicza. Po...
farmy, na osłode g...
azów, wypłacono...
anków żołdu. Ucies...
choć pewnie u każ...
adomości zostały g...
rzęszające obrazy.

Terror
a dni później poj...
Castelnaudary. Nap...
zlin staliśmy w trz...

RIA TOCK

emk

oiowym upale na...
placu, a potem do...
udynkach. Kregostu...
opiero po północy...
ała się nami pijana...
itanie prawie każdy...
rzał w gębę i pad...
czapki) i byliśmy

l, to terror psych...
Byliśmy tu tydzie...
o dnia uciekł Angli...
o czymś takim nie...
Całą dobę czekali...
śmy z plecakami po...
i. Nasze nowe mu...
ły się w strzępy...
w polskim wojsku...
nie cegły do wie...
a od zapalek, to sz...
wnianiu z tym, co p...
Castel. Dorosli, tw...
łakali, mdleli, byli...
nałości.

atąd na miesiąc po...
farmę, kolejny po...
w górach. W dzień...
nocy zimno i mro...
aliśmy w śpiworach...
wypełniony ćwic...
i, walką wręcz...
wspinaczkami i dw...
ie kurs języka. Naw...
ano nam biegi po...
ym oporządzeni...
ystko nic. Najdole...

Zostałem kapralem. To wielkie wyróżnienie.

Teraz ja ćwiczyłem 45 żołnierzy i powtarzałem kilkanaście razy dziennie: „Przyszlście tu po to, żeby zginąć...” W mojej sekcji było czterech Polaków, ale nie mogliśmy rozmawiać w ojczystym języku.

Każdy legionista, to indywidualista. Często wybuchały konflikty na tle narodowościowym. Kapral Rumun jednym ciosem złamał Jugolowi krtań.

Kapralem byłem trzy miesiące. Poprosiłem o przeniesienie do jednostki spadochronowej na Korsykę. Tam odbyłem szkolenie spadochronowe, zdobyłem złotą odznakę spadochroniarza i zaliczyłem niezwykle trudny bieg z przeszkodami „Commando Entraînement”.

Kto nie maszeruje, ten ginie

Przed wyjazdem do Afryki dostaliśmy nieśmiertelniki; blaszane medaliki z wrytym numerem, dla identyfikacji. Jestem najemnikiem numer... Nasza kompania, która specjalizowała się w walce w miastach i dżungli, dotarła do Zairu. Staliśmy na pustyni, dokuczały nam węże, skorpiony i inne robactwa. Ciągłe ćwiczyliśmy. „Kto nie maszeruje, ten ginie”, przestrzegali nas dowódcy. W Zairze stacjonowały jednostki spadochronowe RPIMA. Nie potrafiły utrzymać spokoju. Dowództwo Legii włączyło się do pomocy 23 października 1991 r. Nasze oddziały, liczące razem z kadrą 800 osób, przemaszerowały przez stolicę.

Nie było czasu na myślenie. „Kto nie maszeruje, ten ginie”, huczało w głowie. Kto żyw szedł do przodu. „Jeśli nie ja jego, to on mnie”. Strach pchał dalej. Zostałem obryzany krwią kumpla z boku. On został. Szedłem dalej. Następnemu wyrwało rękę. Świs i skowyt nad głową, pochylamy się, idziemy dalej. Niektórzy już nie podnoszą się z miejsc. Czy zabiłem? Tak, to się wie, to się widzi i czuje. Nie znałem na kolbie, ilu. Nie chcę o tym mówić!!!

W Zairze stolicy w ciągu 24 godzin zapanował spokój. Cena? 117 legionistów wróciło na Korsykę w cynkowych trumnach, 150 legionistów było rannych. Wśród nich było trzech Polaków. Każdy przechodził depresję psychiczną, chciał zdezerterować, albo głośno burzył się. By nas uspokoić od razu wypłacono nam po 10 tysięcy franków, 20 tys. przelano na konto. Dostaliśmy miesiąc urlopu. Znow ujrzelśmy dwa oblicza Legii.

Mam 23 lata. Na koncie sporo. Od swojego dowództwa dostałem półroczny urlop. Dezerterem nie zostanę. Będę maszerował. „Kto nie maszeruje, ten ginie!”



Chleb nasz powszedni z ziemi i potu...



Spotkali się po czterdziestu latach. Liczyli: z kopalni uranu stawili się tylko jeden; z „Prezydenta” i „Stalina” po kilkunastu.

Żołnierze-górnicy dopiero teraz ujawniają swoje tragiczne losy. Przez kilkadziesiąt lat obowiązywała ich przysięga tajemnicy wojskowej i strach przed karą. Społeczeństwo polskie nic nie wiedziało o katorżniczej pracy młodych mężczyzn, siłą wcielonych do pracy w kopalniach i kamieniołomach.

W grudniu 1991 powstał Związek Represjonowanych Żołnierzy-Górników. Zaczęli szukać swoich towarzyszy, spisywać relacje, domagać się zadośćuczynienia moralnego. Członkowie Związku mają świadomość uciekającego czasu: jest ich coraz mniej. Z ponad stu tysięcy.

Pierwsze Bataliony Pracy powstały w 1949 roku. Wówczas marszałek Konstanty Rokossowski wydał rozkaz nr 008, na mocy którego poborowych „o podejrzanym pochodzeniu społecznym, obliczu partyjnym i moralnym oraz przeszłości politycznej”, kierowano do przymusowej pracy.

– Poborowi z lat 1949-50 przyszedli na miejsce jeńców niemieckich, którzy od wyzwolenia pracowali na Śląsku – wspomina Ryszard Krzewski, przewodniczący łomżyńskiego Oddziału Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników. – Gdy zmieniły się układy w strefach okupacyjnych Niemiec, jeńcy zostali odesłani. Ponieważ brakowało ludzi do najcięższych prac, wzięto młodych, niewygodnych dla władzy, chłopców.

Do Batalionów Pracy wysłano wszystkich „podejrzanych”: żołnierzy AK, BCh, WiN, NSZ; członków rodzin wspomagających te organizacje, powstańców warszawskich, synów bogatych gospodarzy, czyli kułaków, ludzi ze sfer: ziemskich, kupieckich i związanych z przedwojenną władzą. Do kopalni odsyłano żołnierzy Armii Polskiej, którzy po demobilizacji wracali do kraju. Tropiono służących przymusowo w Wehrmachcie Ślązaków i Mazurów, a także ludzi, którzy wrócili ze zsyłki na Sybir.



Porucznik Włodzimierz Ziemiański, komendant Wojskowej Komendy Rejonowej w Łomży od kwietnia 1951 do lipca 1954 roku napisał po czterdziestu latach do członków Związku: „Do Korpusu Górniczego wcielano poborowych na podstawie rozkazu ministra obrony narodowej i imiennych list Urzędu Bezpieczeństwa. (...) Na listach znaleźli się poborowi z najlepszych rodzin patriotycznych, do których miano poważne zastrzeżenia. Władzy chodziło o moralne i fizyczne wykończenie tych młodych ludzi”.

Wyjazd do kopalni był ukrywany do końca.

– Nie wiedziałem, że zostanę wciągnięty do korpusu. Najpierw odbyliśmy normalne, 6-tygodniowe przeszkolenie wojskowe. Po złożeniu przysięgi, przewieziono nas do Sosnowca – mówi Ryszard Krzewski. – Ulokowano nas w byłym obozie niemieckim, gdzie podczas wojny trzymano jeńców z Włoch i Francji.

Ryszard Krzewski służył w latach 1954-55. Naraził się władzy komunistycznej tym, że jego krewni walczyli w AK.

Praca była katorżnicza, rozdzielona na trzy zmiany: dwie „wydobywcze” i trzecią, nocną, podczas której przygotowywano maszyny do urobku. Co miesiąc żołnierze dostawali jeden dzień wolny.

W soboty przeprowadzano szkolenia ideologiczne. Przysługiwali im również dwutygodniowy urlop, wydawany raz w roku.

– Liczyły się tylko normy – wspomina Ryszard Krzewski. – Przed wejściem do kopalni wisiała tablica, na której zaznaczano codziennie urobek kopalni z poprzedniego dnia. Kadra była wynagradzana w zależności od ilości wydobytego węgla, więc zależało jej na jak największej dyscyplinie i wydobywaniu z nas wszystkich sił. Nikt nie miał litości.

Młodzi, nie przeszkoleni ludzie, pracowali w najcięższych warunkach („Tam gdzie nie poszedł cywilny górnik”). Na kłęczkach, w przodku o wysokości 60 cm, czy w kilkudziesięciostopniowym ukropie. Czasem, jeśli norma nie była wykonana, żołnierze musieli pracować po dwie zmiany.

Rygor był podwójny: wojskowy i górniczy. Górnicy odnosili się nieufnie do przybyszów, traktując ich na równi z odrabiającymi karę przestępcami. Dopiero po pewnym czasie stosunki poprawiły się, żołnierze zdobywali szkolenie górnicze.

Wraz z poborowymi pracowali przestępcy. Im jednak czas robót w kopalni liczył się podwójnie do okresu odbywania kary. Żołnierze odpracowywali po 30 miesięcy. Dopiero w połowie lat 50-tych zmniejszono do 24-22 miesięcy.

Bataliony górnicze dotrwały do 1959 roku. Wówczas to rząd polski, aktywny na arenie międzynarodowej, musiał wycofać się z tak rażącego procederu łamania międzynarodowych praw, zakazujących zmuszania do pracy żołnierzy.

Zdaniem Ryszarda Krzewskiego cała prawda o batalionach pracy nigdy nie zostanie ujawniona. Kopalnie zniszczyły rejestry zatrudnionych, to samo mogło się stać z archiwami wojskowymi. Zresztą, jest wiele rzeczy do ukrycia. Śmiertelne wypadki,

ciężkie urazy, surowo tłumione bunt, to była powszechność w kopalniach. Za najmniejsze przewinienie odbierano dzień lub wsadzano do karo. W niektórych jednostkach buchwały bunt, gdy żołnierze godzili się na zjazd do podziemi. Wówczas doraźne sądy wojskowe skazywały na kilka lat w katorżniczej kompanii. A jednak nawet służba była lepsza od katorżniczej. Skazani żołnierze chcieli wracać do kopalni.

Po dwóch latach robót chodzili z piętnem przestępstwa politycznego. Oprócz chorób wodnych, kalectwa, ciągnęła za nimi opinia osób niewygodnych, wrogo nastawionych władzy ludowej. Za karę wywiezieni na szkolenia, podczas których pracowali przy budowaniu

Żołnierze-górnicy przemóc dopiero w 1990 roku. Najtrudniejsza była opowieść o kopalni uranu, gdzie nikt nie wiedział, co wydobywany surowiec jest szkodliwy. Na zjeździe w Warszawie zjawił się tylko jeden

Jeszcze przed powołaniem Krajowego Związku Żołnierzy-Górników wywalczyli poprawę do ustawy emerytalnej. Wtedy to miało być ostatnie zwycięstwo. Wśród nich czas pracy w kopalniach czy się podwójnie do okresu zatrudnienia. Teraz czekają na przyznanie im praw kombatanckich. Przedłużające się rozmowy to przejaw niechęci rządu do żołnierzy-górników nie chcących się przyznać ani ministrowi obrony narodowej („Pracowali dobrowolnie dla ojczyzny”), ministerstwu przemysłu („Oby biali służbę wojskową”), Ryszard Krzewski zaprzecza: „Nikt pytał się nas, czy chcemy pracować w kopalniach. Szliśmy nam kazano”.

Przepisy, dotyczące uznania dokumentów potwierdzających pracę w kopalni, są bardzo skomplikowane. Od żołnierzy wymaga się poświadczenia dwóch świadków. Niecoraz więcej ludzi umiera, doczekawszy się zadośćuczynienia. Zdaniem przewodniczącego Związku Ryszarda Krzewskiego wystarczyłoby danie numeru jednostki wojskowej, którą był oznaczony batalion pracy. Na razie, w imię formalności pomagają łatwiej terenowi przedstawiciele Związku.

KAROL TOMCZAK

Terenowe punkty Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników w Łomżyńskim.

- ŁOMŻA – Ryszard Krzewski, ul. Senatorska 8 (siedziba Polskiego Związku Wędkarskiego), tel. 39-00;
- KOLNO – Jan Odachowski, ul. Sikorskiego 2/2;
- GRAJEWO – Mieczysław Kuczyk, ul. Wojska Polskiego 37/10;
- ZAMBRÓW – Witold Baranowski, ul. Grunwaldzka 20;
- GODLEWO – BOCKI, Stanisław Piętko;
- WYSOKIE MAZOWIECKIE – Tadeusz Czarnowski, Jankowskiego 19;
- SZCZUCZYN – Bolesław Łaszczyk, ul. Wąska 14.



NOWE „Quo vadis”?

Szczypiorski, lat 68. Nagradzany, tłumaczony, z jego swojej działalności na kilka lat w k... A jednak nawet... yta lżejsza od... y. Skazani żołnierze... racać do kopalni. W óch latach robot... z piętnem przes... go. Oprócz chor... n, kalectwa, ciągn... opinia osób niew... rogo nastawionych... dowej. Za karę wy... szkolenia, podczas... owali przy budow... rze-górnicy przem... w 1990 roku. Najtr... yta opowieść o ka... dzie nikt nie wiedzi... any surowiec jest... Na zjeździe w War... t się tylko jeden oc... e przed powołan... go Związku Żołnie... w wywalczyli pop... emerytalnej. We... s pracy w kopalni... podwójnie do ok... enia. Teraz czeka... ie im praw kombat... edłużające się rozm... aw niechęci rządu... -górników nie cho... znać ani minister... narodowej („Prac... nie dla ojczyzny”... stwo przemysłu („O... bę wojskową”). Ry... i zaprzecza: „Nikt... nas, czy chcemy... kopalniach. Szliśmy... ano”.

isy, dotyczące u... umentów potwierd... cę w kopalni, są... komplikowane. Od... ymaga się poświę... ch świadków. Nie... ecej ludzi umiera... wsi się zadośćucz... niem przewodniczą... iego wystarczyloby... meru jednostki wo... rą był oznaczony... pracy. Na razie, w... alności pomagają... erenowi przedstawi...

KAROL
TOMC...

nowanych. Żołnie...

enatorska 8 (sied... 99-00;

orskiego 2/2, Pol... ul. Wojska Polsk...

l. Grunwaldzka 20... iętka,

leusz Czarnowski... ul. Wąska 14.



LEKARZ DOMOWY

Niedawno urodziłam pierwsze dziecko. Zaniepokoiły mnie ciągłe wymioty synka. Podczas prywatnej wizyty, lekarz pediatra spytał, czy dziecko miało przeprowadzony test na fenyloketonurię. Chciałabym wiedzieć więcej szczegółów o tej chorobie. Czy grozi mojemu dziecku?

Katarzyna

Fenyloketonuria jest dość rzadką, ale groźną chorobą. Statystycznie zdarza się jeden raz na osiem tysięcy urodzeń. Jest to choroba uwarunkowana genetycznie. Chory organizm nie posiada enzymu, który jest niezbędny dla prawidłowej przemiany cząsteczki białka aminokwasu – fenyloalaniny, która zamiast przekształcać się w tyrozynę (inny aminokwas), gromadzi się w płynach ustrojowych i we krwi, wywierając szkodliwy wpływ na organizm.

Dziecko chore na fenyloketonurię staje się z upływem czasu

coraz słabsze, ma coraz gorszy kontakt z otoczeniem, nie przyswaja informacji.

Pierwsze objawy choroby są bardzo trudne do ustalenia, ponieważ jeszcze kilka chorób dziecięcych daje podobne oznaki: częste, chlupające wymioty (nie wpływające na ogół na spadek wagi ciała), alergiczne wysypki. Po kilku miesiącach dochodzi do charakterystycznego „mysiego” zapachu, spowodowanego znajdującymi się w moczu i pocie nieprawidłowymi produktami przemiany materii.

Nie leczone dzieci nie chodzą, nie mówią, a iloraz ich inteligencji waha się między 20 a 40 punktów.

Leczenie polega na stosowaniu ścisłej diety. Należy wykluczyć pokarmy bogate w fenyloalaninę: jajka, mleko, mięso. Niewskazane jest karmienie piersią. W zamian za to podaje się preparaty białkozastępcze np. „Lofenalac”, „Nofemix” i „Nofe-

lan”. Na szczęście, wszystkie te preparaty są na razie bezpłatne i łatwo dostępne w aptekach. Starsze dzieci mogą jeść warzywa, owoce, kisiele, mąkę ryżową i kukurydzianą, masło.

Wykrycie fenyloketonurii powinno nastąpić podczas pierwszego testu, jeszcze w szpitalu. Od kilku lat istnieje obowiązek wykonywania testu w czwartej dobie życia noworodka. Lekarze nie zawiadamiają rodziców, jeśli wynik jest pomyślny. Natomiast jeżeli wykryto chorobę, dziecko musi zostać w szpitalu i poddać się leczeniu. Jeśli kobieta została wcześniej, przed upływem 4 doby wypisana ze szpitala, trzeba zawiadomić położną podczas pierwszej wizyty.

Chora matka może urodzić zdrowe dziecko, jeżeli jeszcze przed zajściem w ciążę utrzymywała dietę ubogą w fenyloalaninę.

W Pani przypadku trudno orzec, czy wymioty są objawami tej choroby. Należy zrobić dodatkowe badania laboratoryjne.

MAREK
TARKOWSKI



ODKŁADAŁAM KAŻDY DOLAR

Jesteśmy 16 lat po ślubie. Kiedy dzieci były małe (a mamy bardzo udaną trójkę łobuziaków), wydawało nam się, że do pełnej harmonii w naszym życiu, brakuje nam pieniędzy. Marzyliśmy zawsze, co byśmy sobie kupili: marzył nam się wygodny dom z ogrodem, ładne meble, dobry samochód. I żeby już nigdy nie trzeba było pożyczać od nikogo na bieżące wydatki. Dużo bowiem pomagali nam rodzice (ojciec, górnik, pracował we Francji, miał zagraniczną rentę).

I oto cztery lata temu, zupełnie niespodziewanie, udało mi się wyjechać do USA. Moja koleżanka została zarządzającą w rezydencji milionera i mnie ściągnęła do pracy. Przez rok byłam tam pokojówką. Odkładałam każdy dolar. Ciulałam. Byłam bardzo szczęśliwa, myśląc o powrocie. Myślałam: przyjadę, zaraz zabiorę się do budowy domu (miałam już prospekty), znajdę dobrą brygadę, za pół

roku będzie gotowy. Bo w naszym małżeństwie ja jestem tą „sprężyną napędową” wszystkich przemian. Mąż jest kochany, ale to „dusza artysty”. Każdy by go nabrał, oszukał. Pisał do mnie piękne listy i to pozwalało mi tam wytrwać. Ale dłużej nie mogłam.

Zaczynałam słabnąć.

Myślałam, że to klimat tak na mnie wpływa. Bo praca nie była ciężka ani męcząca. Państwo prawie cały czas byli poza domem (mieli kilka domów), podróżowali. Jedzenie też było dobre, mimo to po południu już byłam wykończona. No i tęskniłam bardzo.

Po przyjeździe wielki odpoczynek, a samopoczucie jeszcze gorsze. Schudłam 17 kg, pomimo, że nie byłam tęgą. Poszłam do lekarza. Nowotwór... Klinika, operacja, kuracja, załamanie. Renta.

Chyba wyszłam z tej choroby. Leczyłam się dwa lata. Wymarzony dom gdzieś odplynął. Co innego nabrało wartości. Jestem szczęśliwa, że żyję, że mogę być z moją rodziną. I o tym Gizele, chciałam Ci opowiedzieć, podzielić się tym odkryciem.

Uratowana
OFERTY

Jeśli jesteś samotny(a), a chcesz poznać kogoś swego pokroju, a zarazem przyjaciela, skontaktuj się ze mną. Mam za sobą pół wieku życia i sporo doświadczeń. Cenię ludzi ambitnych, otwartych, lubiących podróżować, przyrodę i to, co dobre. Może nowa znajomość okaże się także dobra? Lubię Wodników. Ważne!

Zofia

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.





BEZ WYJŚCIA

Znalazłam się w sytuacji bez wyjścia. Piszę, bo już nie potrafię sama sobie pomóc. Może ktoś wyciągnie do mnie rękę.

Kiedyś razem z mężem i dziećmi mieszkaliśmy na Śląsku. Pracowaliśmy w kopalni, mieliśmy służbowe mieszkanie. Na wsi pod Łomżą mieszkała moja matka. Gospodarstwo kolejno zapisywałam każdemu z dzieci. Ja nie byłam brana pod uwagę, bo przecież byłam jakoś urządzona. Ale, niestety, matka ma taki charakter, że nikt nie mógł z nią się dogadać. Moje rodzeństwo po kolei dziękowało za ojcowiznę i szukało sobie dachu i życia z dala od rodzinnej zagrody. Mama zaczęła chorować, była coraz starsza, coraz trudniej radziła sobie z gospodarstwem. Wtedy zaczęła namawiać mnie, bym wróciła z rodziną na ojcowiznę, bym zamieszkała razem z nią.

Wróciłam. Jako tako gospodarzyło nam się przez pierwszy rok. Później ciągle były jakieś kłótnie, sprzeczki, mama wtrącała się do wszystkiego. Wtedy utonął mój mąż. Zostałam wdową z dziećmi. Zabrakło silnych, męskich rąk do pracy. Mama dukała nam coraz bardziej, gospodarstwa oczywiście nie zapisała, choć wcześniej tak obiecywała. W ciągłej szarpaninie mieszkaliśmy jeszcze razem dwa lata. W maju ubiegłego roku matka bez mojej zgody i wiedzy wymeldowała mnie razem z dziećmi ze swojego domu.

Na Śląsk nie mam po co wracać. Tam teraz nie ma ani pracy, ani tym bardziej służbowego mieszkania. Wynajęłam w Łomży pokój z kuchnią, dostałam zasiłek dla bezrobotnych, trochę zapomogi i jakoś skromniutko żyłam. Zaczęłam wydeptywać ścieżki do prezydenta i prosić o mieszkanie komunalne. Niestety, nie przysługuje mi żaden kąt, bo przecież nawet nie jestem w Łomży zameldowana na stałe. Tyle razy chodziłam i zebrałam i nic.

Dom, w którym wynajmuję mieszkanie, ma dwóch właścicieli i dwa wejścia. W domu tym znajduje się sklep. Wejście do mojego mieszkania jest jednocześnie wejściem do sklepu, więc nie mogłam z niego korzystać. Do tej pory grzecznościowo korzystałam z wejścia drugiego właściciela. Ale doszło do jakiegoś zatargu między właścicielami i mnie zakazano korzystać z klatki współwłaściciela. Wynajmowane pomieszczenia znajdują się na piętrze, więc mam teraz przystawioną drabinę i od dwóch tygodni właśnie tak, po drabinie i

przez okno, wchodzę i wychodzę z domu.

Właściciel, by nie mieć kłopotów, już zapowiedział mi wymówienie mieszkania. I gdzie mam pójść? Mam 40 lat. Córka chodzi do siódmej klasy, osiemnastoletni syn jest bezrobotny. Gdyby ktoś przyjął nas do siebie za opiekę, za pomoc w gospodarstwie, byłibyśmy niezmiernie wdzięczni.

Krystyna z Łomży
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji: dysponujemy dokładnym adresem Pani Krystyny; wszystkie oferty pomocy prześlemy zainteresowanej.

RELIGIJNI, TOLERANCYJNI, ŻLI

Reakcja mieszkańców Józefowa wielu sprowokowała do dyskusji. Okazało się, że w tak bardzo katolickim kraju nie ma miejsca dla dzieci zarażonych wirusem HIV. Zdarzenie to było tym bardziej bolesne, że wypłynęło na kilka dni przed Wielkanocą. Na szczęście szef „Monaru”, Marek Kotański, zrezygnował z dalszej walki w imię pojednania przed świętami.

Mnie Józefów przypomina tylko ciemnogród. Chorzy na AIDS, czy każdą inną chorobę zakaźną, mają prawo żyć wśród nas. Na szczęście myślał tak również doktor z Częstochowy, który zaproponował dzieciom lokum. Myślał tak też lekarz z Łodzi.

Strach pomyśleć, co będzie, jak chorzy przestaną się ujawniać. Potrafimy tolerować alkoholików i narkomanów. Wirus HIV jest czymś nowym, może dlatego ta panika. Ale przecież dzieci te muszą być leczone!

Złe świadczy to wydarzenie o nas wszystkich, o naszej religijności, tolerancji, miłosierdziu. Dziwię się, że na temat Józefowa tak uparcie milczą Kościół. Wszyscy udajemy, że się kochamy, rozumiemy, współczujemy, a biedne dzieci mogą zostać na ulicy. Mieszkańcy Józefowa z chrześcijańską dobrocią zapewnili, że podpalą dom, jeśli zamieszkają tam dzieci z wirusem.

Niby wszyscy wiemy, w jakich warunkach następuje zarażenie. Może nawet jechaliśmy tramwajem, autobusem, pociągiem razem z nosicielem wirusa. Oddychaliśmy tym samym powietrzem i nic o tym nie wiedzieliśmy.

Ciekaw jestem, jak mieszkańcy Józefowa postąpią, gdy zachoruje któregoś z ich dzieci. Nie życzę im wirusa, ale pewnie tego nie unikniemy, bo życie jest życiem.

Roman Świerzewski

Drewnowo

POMÓŻMY ŻOŁNIERZOM WRZEŚNIA

Kilkuset żołnierzy, obrońców Rzeczypospolitej we wrześniu 1939, żyje dziś za naszą wschodnią granicą. Żyje, to za dużo powiedziane: egzystuje. W biedzie i zapomnieniu. Władze III Rzeczypospolitej nadały im wprawdzie medal „Za udział w wojnie obronnej 1939”, ale orderu do garnka włożyć się nie da. Średnia emerytura żołnierza Września wynosi ok. 600 rubli. W sytuacji, gdy bochenek chleba kosztuje blisko 10 rubli, to suma śmieszna. „Dziura budżetowa” nie pozwala na podjęcie działań „centralnych”. Można jednak i trzeba podjąć pomoc indywidualną, taką na jaką nas stać.

Żołnierze-emeryci nie chcą wiele. Gdy człowiekowi brak

podstawowych środków higieny osobistej, bielizny, ubrania, cukru i leków (większość to osoby chore na astmę i serce), nie prosi o luksusy.

Zresztą, żołnierze bohaterzy nie proszą o nic. Gdyby nie pan Aleksander Olenkowicz, nauczyciel historii w Miednickiej Szkole Średniej, o ich sytuacji nie wiedzielibyśmy nic. We wzruszającym liście pan Olenkowicz pisze: „Są to ludzie, którzy dzisiaj mają po 70 lat i wyżej. Prawie wszyscy mieszkają samotnie i biednie, są wdowcami. Ich dzieci odeszły i wyjechały w głąb Rosji. Najbardziej tych ludzi nęka samotność, trudne czasy ekonomiczne. Oni rozumieją, że Polska jest biedna. Ale biedny zazwyczaj biednego szybko zrozumie i wyciągnie rękę z pomocą”.

Do listu dołączone są adresy osób, oczekujących na pomoc. Liczę, że dzięki czytelnikom „Kontaktów” pomoc ta nadejdzie. Najbardziej potrzebne są ubrania, obuwie i żywność (nie wolno wysyłać konserw!). Przesyłki należy adresować albo bezpośrednio do zainteresowanych, albo do pana Aleksandra Olenkowicza Wilno (Wilnius), ul. Wiewiersiu 16 m 2 Republika Litewska (Lietuvos Respublikos).

A oto adresy tych, którzy oczekują pomocy:

MICHAŁ SKURAT (ur. 1917), Wilno, ul. Wiewiersiu 16-1; FALIKS DĄJNOWIEC (ur. 1911), Wilno, ul. Prusa 8-44; KAZIMIERZ OKUNIEWICZ (ur. 1918), rej. wileński, poczta Niemież; KONSTANTY ASZKIEŁOWICZ (ur. 1906), rej. wileński, poczta - wieś Miedniki; WIKTOR ŁOTYSZEWICZ (ur. 1916), rej. wileński, Judszitaj, ul. Makarenko 5; STANISŁAW WASZKOWICZ (ur. 1911), rej. wileński, poczta - wieś Miedniki; STANISŁAW CZERNIAWSKI (ur. 1905), rej. wileński, poczta Miedniki, wieś Dajno; ANTONI KOCZAN (ur. 1916), rej. wileński, poczta Miedniki, wieś Dajnowa; JULIAN PROKOPOWICZ (ur. 1917), rej. wileński, poczta Rukojnie, wieś Trakieli; BONIFACY ŁAWRYNOWICZ (ur. 1916), rej. wileński, poczta Miedniki, wieś Dworce; BOLESŁAW DAKSZEWICZ (ur. 1910), rej. wileński, poczta Rukojnie, wieś Michałów; STANISŁAW HAJDUKIEWICZ (ur. 1916), rej. wileński, poczta i wieś Rukojnie; ZYGMUNT JANA

(ur. 1916), rej. wileński, poczta Kowalczyki, wieś Sianasalis; PIOTR WINED (ur. 1916), rej. wileński, poczta Rukojnie, wieś Ulany; WINCENTY ŁUBOWICZ (ur. 1910), rej. wileński, poczta Sianasalis; JAN SKOŁUBOWICZ (ur. 1911), rej. wileński, poczta Sianasalis; IZYDOR SIROJC (ur. 1911), rej. wileński, poczta Miedniki; MICHAŁ HAJDUKIEWICZ (ur. 1911), rej. wileński, poczta i wieś Miedniki; SŁAW ULEWICZ (ur. 1911), rej. wileński, poczta i wieś Miedniki; JAN ASZKIEŁOWICZ (ur. 1911), rej. wileński, poczta Sianasalis; wieś Szytni; ELEONORA WICZ, rej. wileński, poczta nasdis, wieś Szytni; JOZEF BŁOCKI (ur. 1909), rej. wileński, poczta Akmenie, wieś Ksy; STANISŁAW CEDRSKI (ur. 1915), rej. wileński, poczta Miedniki, wieś K; 2; JULIAN JUSIEL (ur. 1916), rej. sołeczniński, poczta Sianasalis; wieś Wołynka; ANTONI TUMAS (ur. 1916), rej. wileński, poczta Rukojnie, wieś masy; IWAN JUSIEL (ur. 1916), Wilno, ul. Majronio 27-4; TONI BARASZKIEWICZ (ur. 1916), rej. wileński, poczta wieś Miedniki; PAWEŁ HAJDUKIEWICZ (1906), rej. wileński, poczta i wieś Miedniki; CENTY SZLACHTOWICZ (ur. 1913), rej. wileński, poczta niki, wieś Podwaran; SIEB WICEŁOWICZ (ur. 1915), wileński, poczta Miedniki Podwaran; FRANCISZEK GIELEWICZ (ur. 1906), wileński, poczta Sianasalis; wale; ANTONI ŁAPSZE (ur. 1914), rej. wileński, Sianasalis-Kowale; JAN KIEWICZ (ur. 1917), ruś, poczta Kujawańce; Bumiany; ADAM ATRAS WICZ (ur. 1917), rej. wileński, poczta Miedniki, wieś puny; STANISŁAW WASI SKI (ur. 1917), Białoruś, poczta Kamienny Łóg, wieś niszki; EDWARD STAC WICZ (ur. 1917), Białoruś, poczta Kamienny Łóg, Jankańce; ANTONI DAK WICZ (ur. 1912), rej. wileński, poczta i wieś Rukojnie; TONI MILEWICZ (ur. 1916), rej. wileński, poczta Rukojnie, wieś Murowanka.

POCIESZENIE ROLNIKA

Wiosna bardzo smutna, jakby była chora, szpak siedzi zmarznięty, słońca wypatruje, rolnik niespokojny, w pole wyjść już pora, a tu ciągle pada i to denerwuje.

Poszedł chłop do księdza, żeby coś poradził, - może obraził kiedyś Pana Boga, ksiądz go na stołeczku, przy kuchni posadził, załatwić pogodę, to jest długa droga.

Pójdiesz do spowiedzi, dam ci rozgrzeszenie, no i ofiarujesz krowę dla kościoła co wtedy wybierzesz, słońce, czy zbawienie? słońce, słońce, chłop głośno zawołał.

Pomyślało chłopię i do księdza gada: niech się ksiądz nie trudi, bo ja rezygnuję, słońce wnet wyjrzało i deszcz już nie pada Pan Bóg się nade mną za darmo lituje.

Myślę, że ten mój wierszyk pocieszy trochę zakopanych rolników. Ja też wyglądam wiosny, jeszcze nic nie posiałem.

Marian Go

Tyborni



6), rej. wileński
walczyki, wieś
TR WINED (ur.
eński, poczta Ru
ny; WINCENTY
ICZ (ur. 1910), re
poczta Sianalis
JAN SKOLUBOW
11), rej. wileński
anasalis, wieś
R SIROJC (ur.
eński, poczta i
i; MICHAŁ HA
EZ, rej. wileński
wieś Miedniki; SZ
ULEWICZ (ur.
eński, poczta i
AN ASZKIELOW
eński, poczta Sian
tni; ELEONORA
rej. wileński, pocz
wieś Szytni; JÓZEF
I (ur. 1909), rej.
poczta Akmenie, wieś
ANISŁAW CEDR
r. 1915), rej. wileński
Miedniki, wieś Ko
AN JUSIEL (ur.
eczniczy, poczta
ieś Wołynka; AN
S (ur. 1916), rej.
poczta Rukojnie, wieś
WAN JUSIEL (ur.
ul. Majronio 27-4
BARASZKIEWICZ
rej. wileński, pocz
edniki; PAWEŁ HA
CZ (1906), rej. wileński
i wieś Miedniki
SZLACHTOWICZ
rej. wileński, poczta
eś Podwaran; SIEN
OWICZ (ur. 1915)
i, poczta Miedniki
an; FRANCISZEK
WICZ (ur. 1906)
i, poczta Sianalis
ANTONI ŁAPSZE
14), rej. wileński
lis-Kowale; JAN
CZ (ur. 1917)
poczta Kujawane
ny; ADAM ATRAS
(ur. 1917), rej.
poczta Miedniki, wieś
STANISŁAW WASI
(ur. 1917), Białoru
amienny Łóg, wieś
EDWARD STAC
(ur. 1917), Białoru
Kamienny Łóg
ce; ANTONI DA
(ur. 1912), rej.
i wieś Rukojnie
MILEWICZ (ur.
eński, poczta Ru
durowanka.
Jacek P
NIKA
coś poradził,
Boga,
ehni posadził,
roga.
nie,
?
gada:
a rezygnuję,
ż nie pada
o lituje.
zy trochę zakop
nic nie posiałem.
Marian Go
Tybory K



KT HONORU – sensacyjny, prod. USA. Reż. Michael
Występują: Doñ Swayze i Corey Feldman.

małej osady na północy Stanów Zjednoczonych
w nielegalny przemyt broni. Ci, którzy sprzeciwiają się
podderowi, są niszczeni i bojkotowani. W konflikcie biorą
skauci, którzy pomagają ująć głównych przestępców.
i odpowiedzialności.

WIEDLIWOŚĆ DLA WSZYSTKICH – sensacyjny, prod.
Norman Jewison. Występują: Al Pacino, John Forsythe i

obsada aktorska to jeden z licznych atutów tego filmu.
o młodym, energicznym i uczciwym adwokacie, który
zdeklarował ze skorumpowanym światem prawa. Okazuje się,
że autorytety prawnicze zamieszane są w ciemne sprawy

ER BLUES – sensacyjny thriller, prod. USA. Reż.
Występują: Francesco Quinn i Brad Aduarif.

detektywa Johna Reeda staje się wytopienie mordercy
Kolejne poszlaki nie sprawdzają się, podejrzani
są z aresztu, bo brakuje dowodów. Detektyw zaczyna
że stał się ofiarą choroby psychicznej...

WIEDLIWOŚĆ MAFII – sensacyjny, prod. USA. Reż.
Występują: Ted Levine i Don Lauria.

two agenta tropiącego handlarzy narkotyków staje się
prywatnej wojny policjanta z mafią. Film dla widzów o
wzrostach.

OGNIA – science-fiction, prod. USA. Reż. Franco
Występują: Peter McCoy i Sabrina Siani.

grozi kataklizmem. Na Tronie Ognia może zasiąść Szatan,
czynie rządu Zła. Przeciwnie niemu staje odważny wojownik

film poleca sieć wypożyczalni video „Deda”, Łomża, Al. Legionów 7 i ul.
Nowogród, ul. 550-lecia 1.



YSK !

Wojewoda Łomżyński. Z roz-
mieniają niedawne
panowania wojewody
Adamiaka. Ten to dbał
ciśnięły się same
łatwe było życie. Co-
acje, afery i skandale.
mierny pismak, mógł
wysłukać.

Wojewodzie łomżyń-
na, niestety, nic do-
bieć. Nie wiadomo na-
da. Złośliwcy przebą-
ni brody, co chyba jest
dyskwalifikowałoby
jako nowoczesnego
adwokatów administracji.
owo odczuwa dotkliwie
rosząd personalnych.
nie spodziewane wyrzu-
rów różnych instytu-
nych ożywia atmosferę
dostarczało tematów
porów, było zdrowym

zaczynam Nowego. Obecny marazm
„w tym temacie” pozwala przypu-
szczać, iż wojewoda Brzeziński jest
samotnikiem. Nie posiada widocz-
nie kumpli i kuzynów, którymi mó-
głby obsadzać zwalniane stanowi-
ska. Szkoda człowieka. Sam może
nie dać sobie rady. Nikt też mu nie
wypomina jego SB-ekiej przeszło-
ści. Święty jaki, czy co?

Żeby chociaż upił się publicznie,
wezwał policję dla rozpedzenia in-
teresantów lub zgwałcił sekretarkę.
Wiadomo byłoby przynajmniej, że
swoją chłop. A tu nic!

Jednym z poważniejszych zarzu-
tów, które można postawić woje-
wodzie, jest niekontynuowanie tra-
dycji. Dotychczas wszyscy jego po-
przednicy rozpoczynali swe urzę-
dowanie od wizytacji, budowa-
nego od lat kilkunastu, szpitala w
Łomży. Obiecywali ukrócenie pa-
nującej tam anarchii i wyznaczali
termin zakończenia inwestycji na
rok bieżący lub najdalej przyszły.
Pan wojewoda Brzeziński nie doko-
nał tego rytuału. A szkoda. Obrzędy



60 LAT TEMU W GMINIE RUDA

13

Gmina zajmuje 10 tys. hek-
tarów obszaru, zamieszkuje ją
3 812 osób, administracyjnie po-
dzielona jest na 13 sołectw.

Wieś Ruda, położona wśród
lasów rudzkich, została założona
w XVI wieku, w miejscu wy-
tapienia żelaza z rudy darnio-
wej (stąd prawdopodobnie bie-
rze się jej nazwa). Po lewej
stronie drogi, przecinającej Ko-
tlinę Biebrzańską z północnego
zachodu na południowy wschód,
widoczny jest na niektórych od-
cinkach Kanał Rudzki, a po
prawej przebiega równolegle li-
nia kolejowa. Ruda znajduje się
na historycznym szlaku Powsta-
nia Styczniowego (Radziłów –
Podlasek – Ruda – Woźnawieś
– Rajgród). Powstańcy z 1863
r. pod dowództwem Konstantego
Wawra Ramotowskiego stoczyli
tu kilka potyczek, a w gęstwinie
lasów koło Woźnejwsi znajdował
się ich obóz.

Gleba jest tu wyłącznie pia-
szczysta, przeważają drobne go-
spodarstwa rolne, więc i kultura
rolna stoi na dość niskim pozi-
omie. Istniejące 2 kółka rolnicze
przejawiają małą żywotność. Łąki

nadbiebrzańskie zajmują kilka ty-
sięcy hektarów. Celem podniesie-
nia hodowli bydła powstały dwa
punkty zarodowe bydła czerw-
nego rasy polskiej.

W 1930 r. ukończona zo-
stała budowa drewnianej siedziby
urzędu gminy. Działają dwie
straże pożarne oraz cztery Od-
działy Strzelca (w tym jeden żeń-
ski), dla których gmina wybudo-
wała boisko sportowe, nazwane
imieniem obecnego starosty po-
wiatowego, Erazma Stefanusa.

Ogólny budżet gminy na rok
1932 wynosił 32 395 zł, w tym na
szkolnictwo 3 302 zł i na opiekę
społeczną 3 300 zł.

W skład Rady Gminnej wcho-
dzą: Władysław Chmielewski,
Aleksander Sulima, Jan Krupa,
Zygmunt Pachucki, Aleksander
Organek, Jan Kosiorek, Zyg-
munt Kuberski, Aleksander Cie-
pielewski, Aleksander Ksepko,
Kazimierz Gawędzki, Władysław
Sztachelski i Stanisław Bogusz.

Wójtem gminy jest Jan Macio-
rowski, a sekretarzem Romuald
Grochowski.

oprac. WITOLD
WINCENCIAK

stanowią przecież jedną z podstawo-
wych wartości, które mamy wnieść
do jednoczącej się Europy.

Co tam zresztą szpital. Budowę
jego rozpoczęły jeszcze komuchy
i właściwie nie jest ona nikomu
potrzebna. Co gorsza jednak, iż
nie dokończono jeszcze kościoła na
Osiedlu Południe. Czy możliwy jest
jakiś postęp, jeżeli w 50-tysięcz-
nej stolicy województwa jest jedynie
kilka świątyń? Konieczność wzno-
szenia nowych jest sprawą oczywi-
stą dla wszystkich, ale zdaje się,
że nie dla władarza województwa.
A przecież nie powinno być pro-
blemu z zaprowadzeniem, bezpo-
średnio po Mszy policji, wojska,
młodzieży szkolnej i urzędników
państwowych na wyznaczone place,
wręczenie im łopat, aby przynaj-
mniej rozpoczęli budowy.

Nie słychać też o tym, by woje-
woda przesiadywał, odpowiednią do
stanowiska, ilość godzin w przed-
sionkach Kurii Biskupiej. Jeśli jest
tak naprawdę, to świadczy to o jego
całkowitym braku rozeznania i wy-
robienia politycznego.

Zarzuty można zresztą mnożyć.
Wojewoda posiada podobno nie-
wielką ilość dzieci i nie czyni żad-
nych wysiłków w tym kierunku,
żeby się dalej rozmnażać. Zapo-

mniał widocznie, iż minęły już bez-
powrotnie czasy, kiedy władzy nie
można było zaglądać pod koldrę.
Jaki daje tym przykład młodzieży i
wszystkim obywatelom w wieku roz-
rodczym?

Gniew ludu wzbiera powoli. Nie-
stety, wydaje się już bliski czas,
kiedy zaczną płynąć listy i pety-
cje do premiera o odwołanie wo-
jewody i powrót na to stanowi-
sko pana Adamiaka. Naród bo-
wiem nie jest głupi, potrafi obser-
wować i wyciągać wnioski. Zażarte
walki na szczytach władzy państwo-
wej powinny mieć swoje odbicie
także w terenie, na tzw. prowincji.
Czy mamy już na zawsze pozostać
zacofaną Polską B?

Myszę, że już najwyższy czas, aby
wojewoda, dla poprawienia swego
image, przystąpił do jakiejś neo-
menklaturowej spółki, prowadzącej
mętne interesy, zaczął handlować
bronią lub przynajmniej publicz-
nie dać w mordę przywódcy którejś
z miejscowych partii politycznych.
Chyba że jego spokój i umiarkowa-
nie są zamierzonym wynikiem per-
fidnej gry, mającej na celu wykoń-
czenie lokalnej prasy.

WIESŁAW
WENDERLICH

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 18-letniego Mariusza S. z Kolna podejrzanego o grożenie pobiciem Janowi G. i zmuszenie go w ten sposób do wydania 100 tys. zł. Aresztował tymczasowo także 18-letniego Grzegorza K. z Łomży, recydywistę, podejrzanego o usiłowanie zabrania w celu krótkotrwałego użycia łady Jana A. (w Łomży), opła Dariusza D. (w Niewodowie, gm. Piątnica) oraz kradzież radiomagnetofonu. Grzegorz K. podejrzany jest także o popełnienie innych przestępstw w Piątnicy i Dobrzyjałowie. Prokurator zastosował dozór policji wobec 49-letniego Krzysztofa W. z Łomży, karanego, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad swoją żoną Hanną, inwalidką I grupy.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 22-letniego Jerzego O. z Wąsosz, karanego, podejrzanego o pobicie, wspólnie z Bogdanem O., Józefa S., który doznał licznych obrażeń ciała i pęknięcia dwóch żeber. Zastosował dozór policji wobec 17-letniego Bogdana W. z Grajewa podejrzanego o włamanie wraz z innymi do kiosku spożywczego Antoniego Ż. i kradzież artykułów wartości około 3 mln zł oraz o włamanie do sklepu spożywczego PSS-u i kradzież artykułów wartości około 7,1 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 48-letniego Jana K. i 40-letniego Henryka M. z Mężenina (gm. Rutki) oraz wobec 24-letniego Edwarda M. z Rutek podejrzanym o włamanie do stodoły Marii S. i kradzież silnika elektrycznego wartości 1,5 mln zł.

WYPADKI DOROGOWE

• W Łomży na ul. Strzelców Kurpiowskich kierująca polonezem Teresa R. z Łomży potrafiła 9-letniego Karola K., który nagle wbiegł na jezdnię zza stojącego żuka. Dziecko z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Jabłoni Kościelnej (gm. Nowe Piekuty) kierujący fiatem 126 p Zbigniew J. ze wsi Jabłoń Rykacz (gm. Sokoły) potrafił idącego jezdnią 76-letniego Bronisława J. z Jabłoni Zambrowizny (gm. Nowe Piekuty). W wyniku doznanych obrażeń pieszki zmarł po przewiezieniu do szpitala.

• We wsi Stawiane (gm. Grabowo) 12-letni Zdzisław L., kierujący motorowerem „Romet”, bez wcześniejszego sygnalizowania, gwałtownie zjechał na lewą stronę jezdni. W tym momencie został potracony przez wyprzedzającego go poloneza kierowanego przez Stanisława W. z Łomży. Chłopca z obrażeniami nóg przewieziono do szpitala.

• Na trasie Borkowo-Mały Płock, kierujący autobusem Leszek C. z Jedwabnego, nie zachowując należytej ostrożności przy wyjeżdżaniu z wysepki, zjechał drogę jadącemu w tym samym kierunku starowi, kierowanemu przez Wacława B. z Kolna. Ten uniknął kolizji, lecz zderzył się z liazem, kierowanym przez Romana Z. z Ocic (gm. Bolesławiec Śląski). Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Kolejną ofiarą złodziejskiego sprytu na łomżyńskim „Manhattanie” jest Kazimierz S. z Łomży, który stracił portfel z dokumentami i 900 tys. zł.

• W Pniewie (gm. Łomża) ze sklepu spożywczo-przemysłowego zniknęło ponad 300 butelek wódki, 90 wina, papierosy, konserwy oraz różne artykuły przemysłowe łącznej wartości 23 mln zł na szkodę GS-u „Sch” w Łomży.

• Powiodły się kolejne „skoki” na mieszkania. Tym razem Jadwiga Z. z Ratowa Starego (gm. Śniadowo) straciła 2100 dolarów USA i 119 kanadyjskich, 3 złote sygnety, magnetowid, wieżę radiofoniczną, radiomagnetofon, kasety magnetofonowe i video oraz mięso i wędlinę (łącznie 50 mln zł); Jolanta S. z Łomży – magnetowid „Sharp”, futro z nutrii, aparat fotograficzny, 3 pierścionki i 4 kolczyki ze złota, organy „Yamaha”, 2 kalkulatory i walkman (około 21,5 mln zł); Jerzy S. ze wsi Czerwone (gm. Kolno) – magnetowid, 90 dolarów, 3,5 mln zł, 3 butelki wódki, 8 kg mięsa (około 9,5 mln zł); Ewa R. z Łomży – futro z lisów, zasłony i firanki (około 5 mln zł); Anna K. z Miastkowa – komputer, radio i 2 kozuchy (około 4,1 mln zł).

• Samochody nadal w złodziejskiej modzie. Ostatnio z parkingu odjechał w nieznane polonez Stanisława S. z Zambrowa, a z garażu (wraz z rowerem) polonez Grażyny S. z Łomży.

• Przypadły też dwie krowy: z obory Romualda B. z Pęchratki (gm. Szumowo) i z obory Czesława K. z Dąbrówki Kościelnej (gm. Szepietowo).

INNE

• W Łomży wybuchł pożar w księgarni przy ul. Dwornej. Podczas spawania przy wycinaniu rur centralnego ogrzewania zapaliły się składowane w piwnicy książki, przeniesione tu na czas remontu. Straty około 600 mln zł na szkodę „Domu Książki” w Białymstoku.

• Zofia Ż. z Łomży powiadomiła policję, że 14-letni Tomasz M. bez powodu pobił jej 14-letniego syna Marka, w wyniku czego doznał on złamania ręki.

• Falszywe banknoty znów wpłynęły do łomżyńskich banków: do NBP – 100 tys., 500 tys. i 100-dolarówka; do PKO SA – 2 falszywe 100-dolarówki; do PKO – falszywy banknot 1-milionowy.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Tabela III ligi po 22 kolejce rundy wiosennej

1. Hutnik Warszawa	42:2	45:13
2. Bug Wyszków	36:8	41:14
3. Polkolor Piaseczno	34:10	44:16
4. Jeziorak Iława	29:15	34:20
5. Wigry Suwałki	24:20	40:23
6. Orleża Reszel	23:21	35:31
7. Ursus Warszawa	22:22	29:29
8. Olimpia Zambrów	21:23	34:34
9. ŁKS Łomża	20:24	20:21
10. Narew Ostrołęka	20:24	21:36
11. MZKS Wasilków	17:27	26:30
12. Legia II Warszawa	17:27	28:34
13. Gwardia Szczelno	16:28	17:22
14. Mamry Giżycko	15:29	21:43
15. Sokół Ostroda	9:35	27:75
16. Mławianka Mława	7:37	12:43

LEKKOATLETYKA

Piotr Rostkowski (Narew Łomża) już wygrywa. W inauguracyjnym biegu na 1000 m.

TENIS STOŁOWY

Pod znakiem „dziewiątki” zakończyły start w mistrzostwach Polski Renata Staniurska i Anna Kołodziejska. Takie miejsce zajęła Renata Staniurska w turnieju indywidualnym, a z Anną Kołodziejską w turnieju drużynowym.

Wyniki turnieju rozegranego z okazji 201 rocznicy Konstytucji 3 Maja kadeci – Michał Dobrowolski przed Andrzejem Rogińskim i Michałem Grabowskim (wszyscy SP 5 Łomża). Turniej otwarty wygrał Maciej Tarnowski (Sportowy Klub Tenisa Stołowego Łomża) przed Jarosławem Leszczyńskim (Kłosa Solinieckiego) i Maciejem Dobrowolskim (SKTS Łomża).

KOSZYKOWKA

Szkolny Klub Sportowy ze SP 10 i Zarząd Miejski Szkolnych Klubów Sportowych w Łomży zorganizował turniej z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Zwyciężyła, zdobywając puchar Wydziału Spraw Społecznych, drużyna z Zespołu Szkół Drzewnych przed reprezentacją łomżyńskich nauczycieli i Zespołem Szkół Weterynaryjnych. W rozegranym po pierwszym konkursie rzutów za 3 punkty wygrali nauczyciele z „dziewiątki” przed Edwardem Traskowskim.

PIŁKA NOŻNA UZUPEŁNIENIE

Turniej 14-latków i młodszych, zorganizowany przez SKS z Łomży „siódemki” i ZM SKS, rozegrano z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Zwyciężyła drużyna z „trójki” (opiekun Paweł Piwowarski) przed SP 7 i SP 8.

WIELKA PIŁKA ŁKS-u

Po minimalnej przegranej z „Bugiem” Wyszków w drużynie ŁKS zapanował bojowy nastrój. To przegrane spotkanie z czołowym zespołem ligi uświadomiło piłkarzom, iż niewiele tylko odstają od przodujących w tabeli. Dlatego mecz z Legią Warszawa rozpoczęli od mocnego uderzenia. Już drugi atak ŁKS zakończony został silnym, celnym strzałem ZBIGNIEWA KOWALSKIEGO z narożnika pola karnego, po którym legioniści musieli wyjmować piłkę z siatki. Łomżyniacy poszli za ciosem. Trzy minuty później ALEKSIEJ SZARANDO z lewej strony dośrodkował do będącego na polu karnym KRZYSZTOFA DĄBROWSKIEGO, ten przedłużył do WŁODZIMIERZA GAWRYŁOWA, który z kilku metrów nie dał szans warszawskiemu bramkarzowi. Oszłomieni legioniści nie mogli się już pozbierać do końca meczu, zwłaszcza, że piłkarze ŁKS atakowali już na ich połowie, utrudniając zawiązanie akcji. W 65 minucie odebrana warszawianom piłkę otrzymał SŁAWOMIR STANISŁAWSKI, przebiegł połowę boiska po czym strzelając między nogami bramkarza Legii umieścił ją po raz trzeci w siatce. Kilka minut przed końcem spotkania po wątpliwym, nawet zdaniem warszawskich kibiców, faulu gospodarze zdobyli honorową bramkę. Źródłem sukcesu były dawno oczekiwane zespołowe akcje ŁKS. Trzeba jednak odnotować udany debiut w bramce młodego MARIUSZA PARZYCHA, przechwytyjącego wszystkie piłki na swoim przedpolu oraz WŁODZIE-

RZA GAWRYŁOWA, który swymi zagraniami wręcz osłabił warszawskich piłkarzy. Po tym pozostało tylko rzec: tak trzymajcie.

„Olimpia” Zambrów przegrała do meczu z „Polkolorem” Piaseczno mocno przemeblowana. Poprzednie spotkanie w Reszlu kosztowało Zambrowian utratę SŁAWOMIRA SINOWSKIEGO i GENADIEJA DEJA, którzy ulegli kontuzjom. W tym meczu Zambrowianie przegrali 0:1. Obroną poprawnie kierował SŁAWOMIR TKACZ. Młody obrońca zbyt rzadko włączał się do akcji, co wobec osłabienia pomocy było sprawą wartej uwagi. W tej formacji słabiej zagrał SŁAWOMIR RASSICHIN, natomiast bramkarz ROBERT JAKUBSKI. Piłkarz ten był wszędzie, „szarpał” przez cały mecz. Jego strzał efektywny przebiegł w 60 minucie mógł zdecydować o wyniku, gdyby nie gościł bramkarza gościa. W tym momencie wyrównany. Dopiero pod koniec spotkania w krótkich odstępach na boisko weszli dwaj dywizyjni napastnicy „Polkoloru”, którzy, nie zmieniając tempa piaseczyńskich, osłabiali Zambrowian. W tym czasie zapobiec utracie bramki nie udało się SŁAWOMIRowi SINOWSKIEMU. Nadzieje na remis oddał ZBIGNIEW STANISŁAWSKI, który w 85 minucie strzelił gola. W tym momencie piłka przeszła przez bramkę, jednak zabrakło już czasu.



KONTAKTY

REKLAMA w "KONTAKTACH" już za 3 dni

(bez dopłaty za expres!)

ZAPRASZAMY

do naszych Biur Ogłoszeń

ŁOMŻA: Al. Legionów 7 (I p. wejście od PKO SA)
tel. 42-43, fax 57-11

KOLNO: ul. Konopnickiej 4 (Kolneński Dom Kultury),
tel. 22-21

Przejazdy autokarowe do BRUKSELI,
PARYŻA I RZYMU
Cieczki do RZYMU I DISNEYLANDU
pod Paryżem.

Wczasy krajowe i zagraniczne.

BIURO PODRÓŻY „PRIMA”
Białystok, ul. Sienkiewicza 3,
tel. 435 525, 435 352
Łomża, Al. Legionów 7,
tel. 40 22



LEKARZOM, PIEŁĘGNIARKOM

POZOSTAŁEMU PERSONELOWI, Oddziału Wewnętrznego I,

za troskliwą opiekę nad naszym ojcem

Kiejstufem FEDORCZYKIEM

serdeczne podziękowania

składają córki.

PRZEWODNICZĄCEJ OKRĘGOWEJ RADY
PIEŁĘGNIAREK I POŁOŻNYCH W ŁOMŻY

Kol. Halinie SOKOŁOWSKIEJ

wyrazy współczucia z powodu zgonu
OJCA

składają koleżanki

Wyrazy żalu i serdecznego
współczucia
z powodu zgonu

MATKI

Kol. Wandzie KOŁODZIEJSKIEJ

składają współpracownicy Wydziału Geodezji
Kartografii i Gospodarki Gruntami UW w Łomży.

OGŁOSZENIA DROBNE

VIDEOFILMOWANIE -
Łomża, ul. Bawełniana 26.

K-646-o

WYPOŻYCZALNIA, pranie,
drobne naprawy sukien ślub-
nych, komunijnych. Łomża, Że-
romskiego 3a.

K-638-oo

USŁUGI TRANSPORTOWE,
wykopy ziemne-równanie, sprze-
dż cementu i wapna z dowozem.
Łomża, tel. 160-423.

K-635-oo

WIDEOFILMOWANIE, cykli-
nowanie. Łomża, 20-88.

K-683-o

MONTAŻ ANTEN, solidnie,
tanio. Łomża, 34-38. Ksepka.

K-694-o

VIDEOKAMERA - Łomża,
tel. 169-844.

K-718-o

ZATRUDNIĘ tynkarzy -
Łomża, tel. 54-77.

K-719

SPRZEDAM składaną nie-
miecką komorę chłodniczą do
-25°, pojemn. 25 m sześć., cena
130 mln. Kiosk typu „Ruch”
przystosowany do działalności
gastronomicznej - 30 mln. Wia-
domość: Łomża, tel. 160-217 po
20.00.

K-717

SPRZEDAM tanio wysuszoną
tarcicę sosnową (20 m). Łomża,
tel. 28-91.

K-723

SPRZEDAM przedpłatę na
Malucha. Łomża, tel. 168-591.

K-722

SPRZEDAM Skodę Favorit,
kolor wiśnia 1300 km. Łomża,
tel. 53-72.

K-724

HANOMAK ciężarowy (1979)
sprzedam. Łomża, 66-41.

K-728

KSIĘGOWA z 20-LETNIM
STAŻEM - oczekuje atrakcyj-
nej oferty. Łomża, tel. 53-66 po
17.00.

K-721

ZAMIENIĘ mieszkanie wła-
snościowe o M-3 o pow. 50 m kw.
na dom z dopłatą lub sprzedam.
Łomża, tel. 168-027.

K-751

LOKAL do wynajęcia o pow.
150 m kw. (2-kondygnacyjny).
Łomża, tel. 44-41.

K-746

ŻALUZJE - 105.000 zł/m,
„ŻALMAL” - 21-00 Łomża.

K-741-o

USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE,
zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-
-89.

K-748-o

DO WYNAJĘCIA trzy hale
o pow. 200 m kw. Łomża, tel.
39-35.

K-733

SPRZEDAM agregat chłodzi-
czy kompletny, zamrażarkę 500
l, wilka MM-70 do mielenia
mięsa (gwarancja). Wiadomość:
Łomża, ul. Piaski 7, tel. 168-699.

K-733

SPRZEDAM antenę satel.
Ø1,5 m, teleskopowa Unitel.
Łomża, tel. 168-232 po 16.00.

K-734

DOSTAWCZĄ Mazdę, Tar-
pana sprzedam - zamienię na
osobowy. Łomża, 34-38.

K-737

SPRZEDAM działkę 1,42 ha.
Elżbiecin, tel. 31-60.

K-738

SPRZEDAM dom drewniany
(z bala) pod rozbiórkę. Łomża -
Kraska 15.

K-739-o

KOMIS MEBLOWY - Łomża,
Obrońców Łomży 2, tel. 21-94.

K-744

SPRZEDAM 1 ha ziemi, prze-
dłużenie ul. Poznańskiej. Wia-
domość: Łomża, Wesola 79.

K-740

DO WYNAJĘCIA dom w cen-
trum - pow. 200 m kw., na każdą
działalność. Łomża „TYTAN” -
nieruchomości, Polowa 45, tel.
64-78.

K-742

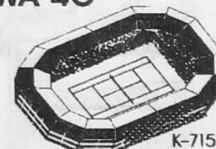
SPRZEDAM ciągnik C-330,
pług dwuskbowy, kultywator.
Kolno, ul. Witosa 1/32, tel. 49-
-36.

KK-17

(Ogłoszenia drobne „Kontak-
tów” przez miesiąc znajdują się
w banku „Informacji Handlowo-
-Usługowej”, tel. 957.)

WYPOŻYCZALNIA ŁODZI I PONTONÓW WĘDKARSKICH, ŁOMŻA, UL. KWIATOWA 40

Łódki niezatapialne, 1-2 osobowe
waga 30 kg., łatwe w transporcie
nawet fiałem 126p. Czynne codziennie
od 30.04.92r. 16-17.30, tel. 43-89.



K-715

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Marek Tocki (redaktor naczelny).
Za współpracę: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Redakcja: „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Redakcja: „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Słownik polityczny

PREZERWATYWKĘ?



KOKIETERIA – chęć podobania się za wszelką cenę. Np. wspomnianie raz w miesiącu, że wcale się nie chce być prezydentem.

KOKOS – prywatyzacja w Polsce. Oczywiście dla zagranicznych firm konsultingowych.

KOKSOWNIK – rekwizyt stanu wojennego. W czasie następnego stanu wojennego nie wejdzie do użytku z powodu łagodnych zim i tragicznej sytuacji finansowej wojska.

KOLABORACJA – jakakolwiek działalność krajowa (poza podziemną) prowadzona od 12.1981 do 04.06.1989.

KOLEGIUM – najniższy szczebel wymiaru sprawiedliwości. Ze sprawiedliwością ma tyle wspólnego, co obrzucanie się tortami z uroczystym obiadem u królowej angielskiej.

KOLEJKA – relikwiarz komunizmu. Obecnie zdarza się jedynie przed kasą wypłacającą zasiłki.

KOLEKTYWIZACJA – wspólna ziemia, wspólna nędza i oddzielne baby. A na to ostatnie tak ludzie liczyli...

KOLEDA – coroczne strzyżenie owiec. W naszym klimacie wypada w styczniu.

KOLIGACJA – kumpel Antka brata kobity zatrudniony jako szofer u II zastępcy wiceministra. Dawniej mógł załatwić talon na lodówkę. Obecnie jedynie przywozi świeże wiadomości z Warszawy.

gazetka SCIERNA

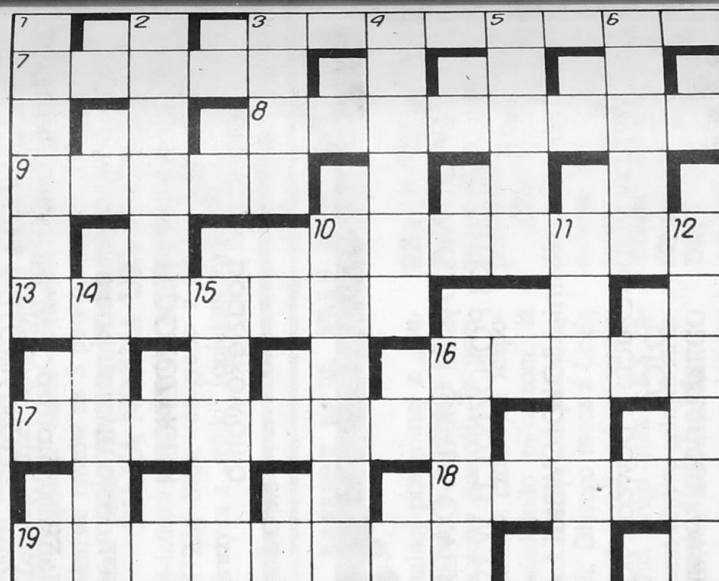
Zgubiło go miękkie serce

Nasza wysłanniczka Ada Seherez zdołała dotrzeć do aresztowanego Lecha Grobelnego. – Dlaczego pan uciekał, przecież był pan bankrutem, a więc należało raczej szukać miejsca w rządzie RP. – Nie wytrzymałem – odpowiedział ze skrucą obrotu interesiarz (ang. biznesmen) – kiedy w pomieszczeniach mojej BKO i innych zaczęto wieszać krzyże. Sam jestem wierzący, ale widok, i to nieustanny, cierpiącego człowieka, to za wiele... A w biurach rządowych co? To samo.

Już w maju

Zarząd Miasta w Łomży postanowił wprowadzić odpłatność za miejsca do wylegiwania się w nadnawiańskich skarpach. Zarejestrowani bezrobotni i uczniowie w okresie matur płacą połowę. Jeśli lato będzie deszczowe, wylegający się otrzymają bezpłatnie plastikowe worki po nie wykorzystanych nawozach sztucznych. W dni targowe także prezerwatywy.

Słowo na tydzień (albo dwa): W nędzę popadaj z pewnym trudem.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 3) jest ślubowana przez małżonków, 7) witka, 8) jest nim w Łomży R. Kozłowski, 9) gobelin, 10) zbiór sprawozdań z procesów kryminalnych, 13) państwo europejskie, 16) wydra morska, 17) dzieje, 18) część nogi, 19) warzywna roślina dwuletnia z rodziny krzyżowych.

Pionowo: 1) ryba naszych akwenów, 2) malec, smyk, 3) kojarzy się z Sawą, 4) utwór liryczny o smutnym nastroju, 5) miano, 6) wypływa z ust, 10) wypełnia poduszkę, 11) próżniak, nierób, 12) pierwiastek chemiczny, 14) samica króla zwierząt, 15) dychawica, 16) przyjmuje i wypłaca pieniądze.

(HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

sztućce stołowe
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 16

Poziomo: zapaść, klęska, rzemiosło, czamara, kikut, „Aleko”, kasata, Noe, tętent, tarok, „Atala”, makadam, transzeja, żarłok, strach.

Pionowo: zając, portal, ślepak, liszka, stonka, asysta, bila, zamęt, mebel, ront, iskra, Utyka, keta, tatuaż, Tartar, Nagano, akcent, odwaga, most, mnich.

Nagrody wylosowali: **TADEUSZ CHARKMUSZKO** z Suwałk zegarek oraz książki: **BOŻENA GRADZKA** z Jedwabnego, **JOLANTA GRYGO** z Grajewa, **ARIEL KOPCZEWSKI** z Białegostoku, **SYLWIA LENKIEWICZ** z Grajewa, **CZESŁAW MALEC** z Zambrowa, **EDWARD MARKOWSKI** z Białegostoku, **BOGDAN ORŁOWSKI** z Zambrowa, **KATARZYNA PERZANOWSKA** z Łomży, **FRANCISZEK WISZNIEWSKI** z Elku, **BEATA WYSZYŃSKA** z Wysokiego Mazowieckiego.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

